



4 kwietnia 2025

NR 79 (18170)

Sport



GieKsa
wciąż
w grze

Szczęśliwy Stadion Narodowy

Hiszpan Miki Villar w niespełna rok zdobył w stolicy dwa trofea – najpierw z Wisłą, a teraz z Jagiellonią.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Skrzydłowy mistrzów Polski do końca życia będzie wspominał występy na Stadionie Narodowym, które przyniosły mu zdobycie Pucharu i Superpucharu Polski. Liczy, że wróci do stolicy i znów coś wygra.

Bardzo dobre wspomnienia

Dla 28-letniego piłkarza środy wieczór był bardzo radosny, ale starał się tłumić euforię po pokonaniu Patryka Letkiewicza ze względu na swoją przeszłość w krakowskim klubie. – Pierwsze minuty były dziwne. Miło jednak było zobaczyć zawodników Wisły i z nimi rywalizować. To był trudny mecz, bo Wisła gra bardzo dobrze, więc jesteśmy szczęśliwi, że udało się zwyciężyć – mówił Miki Villar. Czy gol zdobyty w Warszawie był najważniejszym w jego karierze? – Mam nadzieję, że ten najważniejszy dopiero przede mną. Nie był najlepszy, bardzo łatwy, ale może być jednym z najbardziej wyjątkowych.



Miki Villar strzelił w tym sezonie trzy gole. Ten przeciwko Wiśle był najważniejszy.

MECZE Z NAJNIŻSZĄ FREKWENCJĄ NA NARODOWYM

2025	Jagiellonia - Wisła	10 935
2012	Legia - Sevilla	16 000
2015	Polska - Gibraltar	27 763
2023	Polska - Łotwa	31 000
2014	Zagłębie L. - Zawisza	37 120

Stadion Narodowy jest dla mnie szczęśliwy i mam nadzieję, że jeszcze wrócę na niego i znów wygram – podkreślił filigranowy piłkarz.

Niecodzienna zmiana

Adrian Siemieniec zrobił trzy rozszady w składzie Jagiellonii w porównaniu z przegraną rywalizacją z Lechią Gdańsk. Po trzech tygodniach bez choćby minuty na boisku szansę otrzymał właśnie Villar i przeszedł do historii polskiej piłki. Latem był bohaterem dość niecodziennej zmiany klubu. Wisła, która zajęła najgorsze miejsce w historii ligowych występów, nie zaoferowała mu przedłużenia umowy, a niedługo potem skrzydłowy zaliczył sportowy awans, dołączając do świeżo upieczonego mi-

strza Polski z Białegostoku. Rok temu mocno obniżył loty i krakowianie mieli powody, by nie oferować mu przedłużenia umowy. W Jagiellonii nie ma statusu gwiazdy, ale 2 kwietnia jego gol dał klubowi czwarte trofeum w historii. Swoją pierwszy sukces Hiszpan osiągnął 2 maja 2024 roku z „Białą Gwiazdą”, gdy pierwszoligowiec pokonał Pogoń Szczecin. Villar pojawił się na boisku w drugiej połowie i przebywał na nim, gdy jego rodacy Eneko Satrustegui i Angel Rodado zmieniali rezultat na korzyść Wisły.

Hiszpan był też pytany o występ przy braku zorganizowanego doping dla Jagiellonii. Większość jej kibiców zbojkotowała spotkanie m.in. dlatego, że w meczu mogli wziąć udział fani Wisły, których pod wpływem kiboli innych drużyn nie wpuszcza większość klubów. Nie było to dla niego łatwe pytanie, więc odpowiedział dyplomatycznie, że to „trudny temat”. Na Stadionie Narodowym nie było nawet 11 tysięcy osób. To najgorszy wynik w historii meczów rozgrywanych na tym obiekcie od 2012 roku. Puste krzesła raziły, ale jeżeli chodzi o doping, to było lepiej niż na spotkaniach kadry. Grupa zgromadzonych za jedną z bramek fanów kra-

kowskiej drużyny robiła dobre wrażenie.

Reprezentacyjna interwencja

Cichym bohaterem Jagiellonii był obrońca Mateusz Skrzypczak. W drugiej połowie uratował mistrza Polski przed stratą gola, blokując uderzenie Łukasza Zwolińskiego, który minął już bramkarza. Napastnik krakowian przyznał, że była to „interwencja reprezentacyjna”. – Fajnie, że tak powiedział. Musiałem się ratować, bo to była ostatnia szansa na zablokowanie strzału – powiedział nam zawodnik, który został powołany przez Michała Probiezka na marcowe mecze kadry, ale w reprezentacji nie zadebiutował. – Cieszę się, że mogłem zagrać przeciwko Łukaszowi. To bardzo dobry napastnik, jest silny fizycznie, ale jego największym atutem jest ustawianie się i mieliśmy trudne zadanie – nie krył 25-latek. Czy obrońcy Jagiellonii odetchnęli z ulgą, gdy dowiedzieli się, że przeciwko nim nie zagra kontuzjowany Angel Rodado? – Analizowaliśmy przeciwnika, ale zawsze skupiamy się na sobie. Rodado życzymy zdrowia i szybkiego powrotu na boisko – mówił Skrzypczak.

Michał Knura

Możemy być dumni

Rozmowa z Łukaszem Zwolińskim, napastnikiem Wisły Kraków

Potrąfiliście zmusić mistrza Polski do obrony. Pucharu nie macie, ale pewną satysfakcję już pewnie tak.

– W piłkę gra się dla trofeów, marzeń. Dla mnie występ na Stadionie Narodowym, przed takimi kibicami, był spełnieniem marzeń. Choć okoliczności były, jakie były, to zaśpiewanie hymnu było wspianiem uczuciem.

Mogliście się czuć jak u siebie, bo waszych fanów było słychać przez całe spotkanie.

– Tego brakuje nam na wyjazdach. Mecz był w środę o godzinie 21, a informacja o nim została podana niecałe dwa tygodnie temu, więc naszym kibicom należy się duży szacunek. Jeżdżą za nami po całej Polsce i nie są wpuszczani na stadiony, ale teraz mogli być dumni z naszej gry. Szkoda, bo trofeum chcieliśmy zdobyć szczególnie dla nich, wiedząc, jak ciężki mają okres. Chwała im za to, bo w Chorzowie czy Warszawie

pokazali, że są w czołówce ekstraklasy.

Nie strzelił pan w dziewiątym meczu z rzędu.

– Jak strzelałem bramki, robiłem to samo. Teraz jest moment, że nie chce wpadać, ale dochodzę do sytuacji. Czasem brakowało odrobiny szczęścia. Mam już rozegranych tyle meczów i zdobytych bramek w ekstraklasie, że to nie jest coś, co płacze mi nogi.

Dlaczego nie udało się wyrównać w drugiej połowie? Minął już pan bramkarza...

– Skrzypczak rzucił się całym ciałem. To była świetna interwencja, powiedziałbym, że reprezentacyjna. Może przy odrobinie większym spokoju powinienem podciąć piłkę. Nie widziałem tej sytuacji, tylko to, że wyprzedziłem Abramowicza i lukę. Uderzyłem, nie wiedziałem, że rzuci się całym ciałem.

Czy wobec kontuzji Angela Rodado czuć, że na pana spada większa odpowiedzialność za strzelanie goli?

– Przychodząc do Wisły, wiedziałem, że będzie na mnie spoczywać odpowiedzialność. Na początku strzelał Angel, potem ja. Od zawodników ofensywnych wymaga się brania odpowiedzialności szczególnie za akcje ofensywne, ale drużyna to nie tylko Rodado i Zwoliński. Razem wygrywamy, razem przegrywamy i nie miałbym nic przeciwko temu, by inni zawodnicy też zdobywali bramki, kreowali sytuacje. Strata Angela wiąże się z jakimś dyskomfortem dla sztabu, bo nie mamy szerokiej kadry. Jednak po to są piłkarze czekający na szansę, by wziąć odpowiedzialność. Jeżeli chcemy zrobić kolejny krok, to nie tylko ofensywni gracze muszą to zrobić.

W kontekście Wisły skuteczność jest słowem odmienianym przez wszystkie przypadki.

– Graliśmy jak równy z równym, stworzyliśmy więcej dogodnych sytuacji i nie mamy się czego wstydzić, możemy być z siebie dumni. Nie dało nam to pucharu, ale to

jest dobry prognostyk i bodziec przed tym, co nas czeka w lidze, a wszyscy wiemy, jak ważne są to dla nas rozgrywki.

Trener Adrian Siemieniec powiedział, że nie planował, by jego zespół oddawał wam inicjatywę.

– Jagiellonia najbardziej niebezpieczna jest z piłką. Wiemy, jaka kultura gry jest w ekstraklasie i że jak wyjdziemy agresywnie, nie przestraszymy się, to przy naszej jakości będzie możliwe zdominowanie rywala. W wielu fragmentach to się udawało, bo wysoko odzyskiwaliśmy piłkę i Jagiellonia mogła być zaskoczona. O skuteczności rozmawiamy praktycznie co mecz. Cały czas pracujemy na treningach, zostajemy po to, by strzelać i to jest jedyne rozwiązanie. Nie ma co się załamywać, nie ma co się obrażać, trzeba robić swoje. Jak strzelałem bramki, robiłem to samo, co robię teraz. Tylko poprzez powtórzenia czy łapanie automatyzmów możemy stać się bardziej skuteczni. Musielibyśmy się



Łukasz Zwoliński (z prawej) i Mateusz Skrzypczak stoczyli wiele pojedynków.

martwić, gdybyśmy nie stwarzali sytuacji. Oczywiście, to może irytować, bo jakbyśmy na początku strzelili dwa gole, to mecz kończyłby się bez dramaturgii do ostatnich minut. Nadal musimy być konsekwentni i wierzyć w to, co robimy. Kwestią czasu jest, że ja czy koledzy z ofensywy będą wykorzystywać okazje.

Już w sobotę na wyjeździe zmierzycie się z Wartą Poznań. Zdążyście odpocząć?

– Fizycznie nie wyglądamy źle. Zmusiliśmy mistrza Polski do oddania piłki, podchodziliśmy wysoko. Jagiellonia pokazała, że da się grać co trzy dni i my też jesteśmy na to gotowi. Nie szukałbym wytłumaczenia, że my graliśmy mecz o Superpuchar, a Warta nie. Występ przeciwko Jagiellonii kosztował nas dużo zdrowia, ale trzeba liczyć na mądrość zawodników i wierzyć w sztab medyczny.

Rozmawiał Michał Knura



Fot. Mateusz Sobczak / PressFocus

Trener Feio miał w Chorzowie powody do zadowolenia.

Odetchnął z ulgą

Wokół Legii i Goncalo Feio było ostatnio nerwowo, ale awans do finału Pucharu Polski uspokoił nieco nastroje.

LEGIA WARSZAWA

W tych rozgrywkach pozostaje nam jeszcze jeden krok, więc szczęście jest umiarkowane – mówił w Chorzowie zadowolony i rozluźniony Goncalo Feio, Wokół Portugalczyka jest ostatnio wiele dyskusji, nie wiadomo, czy jego kontrakt z Legią zostanie przedłużony. W ekstraklasie stołeczni są dopiero na piątej lokacie, mając trzy punkty mniej niż znajdującą się przed nimi Pogoń Szczecin. To właśnie z „Portowcami” warszawiacy zagrają w finale Pucharu Polski, co może być ich ostatnią okazją, aby załapać się do europejskich pucharów.

– Mamy czas, aby trochę pomyśleć. Chcemy poprawić swoją pozycję w ekstraklasie. W europejskich pucharach będziemy walczyć o marzenia. Dla kibiców, którzy pojawią się na Stadionie Narodowym na finale Pucharu, to będzie kapitalny mecz i reklama dla polskiej piłki. Spotkają się dwie drużyny umiające tworzyć widowisko. Takiego finału wszyscy mogą się spodziewać – zapowiedział

Feio, dla którego mecz z Ruchem mógł być... decydujący o jego przyszłości. Gdyby pierwszoligowiec wyeliminował Legię, w Warszawie rozpętałby się huragan. Do niczego takiego jednak nie doszło, a „Wojskowi” pokonali „Niebieskich” bez najmniejszych problemów.

Oczywiście to jeszcze o niczym nie świadczy i nadal nie można mieć pewności, że Legia zagra w pucharach, a Feio pozostanie na stanowisku (nawet jeśli zabezpieczy puchar). Wszystko zależy od tego, jaki pomysł na zespół będzie miał nowy-stary dyrektor sportowy Michał Żewłakow. – Czuje, że komunikacja między mną a dyrektorem Żewłakowem jest bardzo dobra. Rozmawialiśmy na najróżniejsze tematy. Co by się nie działo w przyszłości, jesteśmy w momencie, gdy musimy sobie pomóc. To dla mnie najważniejsze. Obaj chcemy pomóc klubowi. Reszta przyjdzie sama. Trzeba pracować, wygrywać, rozwijać piłkarzy i całą Legię – powiedział Feio.

Piotr Tubacki

PODOLSKI? NIECH PROWOKUJE!

■ Po kilku dniach stołeczni znowu udadzą się na Górny Śląsk, tyle że do drugiego regionalnego giganta – Górnika Zabrze. Po wygranej z Ruchem o spotkanie z ekipą z Roosevelta został zapytany 19-letni stoper „Wojskowych” Jan Ziółkowski. – Skupiamy się na lidze. Nie ma czegoś takiego, że ją odpuszczamy i patrzymy tylko na Puchar Polski. Nasze miejsce w ekstraklasie jest poniżej oczekiwań, więc w każdym meczu będziemy wychodzić, żeby pokazać, że będziemy próbować nadrobić tę stratę, pokazywać, że zasługujemy na więcej i wygrywać każde spotkanie po kolei – mówił młody obrońca Legii, który już w niedzielę być może stanie oko w oko z 20 lat starszym Lukaszem Podolskim, słynącym z licznych prowokacji. – A niech prowokuje! – rzucił Ziółkowski. – Jestem na to gotowy. Przed meczem nie patrzę na to, na kogo gram. Może być Podolski, może być ktoś inny. Oczywiście, to świetny piłkarz i nie ma co mu ujmować kariery, ale nie interesuje mnie to, z kim gramy. To bez znaczenia.

(PTub)

Wszystko wzięło w łeb

Dla nas to wstyd i tak to trzeba nazwać – mówił po porażce z Legią Szymon Szymański, kapitan „Niebieskich”.

RUCH CHORZÓW

Gdy Patryk Sikora jest kontuzjowany, a Maciej Sadlok siedzi na ławce, chorzowian na boisko wyprowadza właśnie Szymon Szymański. Tak jest od jesiennego meczu z Odrą Opole, a inaczej było tylko z Wisłą Kraków, gdy Sadlok zagrał od początku. Pochodzący z Bielska-Białej obrońca nie może w pełni nacieszyć się kapitańską opaską, bo w 2025 roku raz za razem przychodzi Ruchowi przeżywać gorycz porażki.

Tak być nie może!

– Dla nas to wstyd i tak to trzeba nazwać – powiedział Szymański po tym, jak „Niebiescy” zostali zdeklasowani przez Legię 0:5. – Drugi raz święto piłkarskie, drugi raz przychodzi na stadion ogromna liczba fanów (ponad 25 tysięcy – przyp. red.), a kończy się podobnie jak z Wisłą Kraków. Po raz kolejny nie dajemy rady, nie wiem, z czego to się bierze... Na treningach wyglądamy dobrze, a w meczu wszystko bierze w łeb. Nie potrafimy tego przełożyć na spotkanie i po straconej bramce odpadamy. Musi być jakiś wstrząs, bo tak dalej być nie może – mówił zdecydowanie 28-latek. Trudno, aby powiedział coś innego, choć takie słowa płyną z Chorzowa od dłuższego czasu. Mo Mezghrani przed starciem ligowym z Wisłą Płock też mówił o konieczności obudzenia się, a trener Dawid Szulczek jak mantrę powtarza, że to, czego potrzebuje jego drużyna, to gol na 1:0 – to samo poniekąd powiedział Szymański. – Musimy strzelić pierwszego gola, dobrze się napędzić w meczu, bo tego nam bardzo brakuje. Jestem przekonany, że wygrywając, możemy złapać taką serię jak jesienią. Skupiamy się na niedzielnym meczu z GKS-em Tychy – powiedział po starciu z Legią trener Szulczek.

Nie postawili się

Mentalność to w tej chwili największy problem Ruchu. Wiadomo, że przegrana z „Wojskowymi” to nie wstyd, obecnie w kwestiach sportowych obie te drużyny dzieli przepaść, jednak oglądając spotkanie w Pucharze Polski, nie miało się wrażenia, że „Niebiescy” w jakikol-

PRZETARG NA WYBURZENIE

■ Zgodnie z zapowiedzią chorzowskiego magistratu rozpoczyna się rozbiorcza stadiowa przy Cichej. Odpowiedzialna za tę inwestycję miejska spółka ADM Serwis ogłosiła przetarg na „Wykonanie rozbiorczych budynków i obiektów oraz elementów zagospodarowania terenu kompleksu stadionu Ruch Chorzów przy ul. Cichej 6 w Chorzowie – etap I”. Czas składania ofert mija 14 kwietnia o godz. 10.00. Wyburzona zostanie trybuna kryta, sektor rodzinny, łuk od strony DTŚ i część „prostej” naprzeciwko trybuny głównej. Reszta na razie nie będzie burzona, bo stanowiące jej podwaliny wały ziemne mogą zostać wykorzystane podczas dalszych prac.

DEBIUT NASTOLATKA

■ Dokooptowany zimą do pierwszego zespołu Ruchu młodzieżowiec Jakub Sobczak do tej pory siedział co najwyżej na ławce rezerwowych. W meczu z Legią otrzymał szansę oficjalnego debiutu, wchodząc na boisko w 84 minucie. – Chcę podziękować trenerowi za szansę. Jestem dumny, że zadebiutowałem w oficjalnym meczu pierwszej drużyny. W ostatnich miesiącach pracowałem na to, grałem w sparingach, w tym ostatnim z Polonią Bytom strzeliłem gola. Moim celem jest, by rozwijać się, czerpać z każdego treningu z pierwszym zespołem i zastąpić na debiut w meczu ligowym – powiedział urodzony w 2006 roku skrzydłowy.

Brakuje centymetrów

– Wiadomo, jakim zespołem dysponuje Legia – przyznał Szymański. – To topowa marka w naszym kraju i wiedzieliśmy, że to ona będzie prowadzić grę. Mieliśmy jednak plan, natomiast gdy traci się bramkę w 5 minucie, to poniekąd trzeba było je zmienić. Po tym голу zareagowaliśmy jednak nieźle, mieliśmy sytuacje, ale czasem brakuje nam dosłownie centymetrów, trochę precyzji lub szczęścia. Chcieliśmy zdobyć pierwszą bramkę, bo ona by nam pomogła uwierzyć w siebie. Potem szukaliśmy odważniejszych prób, ale nic nam nie wychodziło, a gdy Legia strzeliła trzeciego gola, właściwie zamknęła spotkanie – wyjaśnił obrońca 14-krotnych mistrzów Polski.

Szansę na rehabilitację Ruch będzie miał już w niedzielę, gdy na Stadion Śląski przyjedzie najmocniejszy zespół I ligi w 2025 roku, GKS Tychy, wspierany przez około tysiąc kibiców. Górnośląskie derby zapowiadają się ciekawie, choć wielu chorzowskich sympatyków nie podchodzi do nich z optymizmem.

Piotr Tubacki



Fot. Marcin Bulanda / PressFocus

Tak dalej być nie może! - grzmi Szymon Szymański (z prawej)

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA SYLWESTER CZERESZEWSKI

Jeszcze będzie ciekawie

Rozmowa z 23-krotnym reprezentantem Polski, zdobywcą mistrzostwa, Pucharu i Superpucharu Polski z Legią, królem strzelców rozgrywek 1997/98

Najciekawszym wydarzeniem 27. kolejki wydaje się mecz Górnik - Legia. Kto jest faworytem ligowego klasyka?

– To typowy mecz na remis (śmiech). Faworytem, patrząc na potencjał, jest Legia, która wiadomo, że mistrzostwa nie zdobędzie, ale musi wygrywać mecze. Nie jest jednak takim stuprocentowym faworytem, tym bardziej że Górnik u siebie punktów nie gubi.

Legia w lidze kompletnie nie przekonuje. Wiosną w ośmiu meczach zdobyła zaledwie dziewięć punktów. Kto za to odpowiada? Trener Goncalo Feio?

– Na pewno trener, ale wszyscy wcześniej podkreślali, że kadra Legii jest słaba. Pierwszy skład jest jeszcze w porządku, może robić wrażenie, ale już ławka rezerwowych to porażka. Nie ma zawodników, którzy wejdą, zastępują kolegę i zespół przy tym nie traci na jakości. Nie jest tak, że schodzi Wszótek, a zastępujący go zawodnik daje tyle samo. Popatrzmy, jak jest w Rakowie Częstochowa czy Lechu Poznań – tam kadry są zdecydowanie mocniejsze. A trener? Kibica nie będzie obchodziło, że chciał innych zawodników. Chyba nikt się nie spodziewał, że na osiem kolejek przed końcem w przypadku Legii będzie już po mistrzostwie, a zespołu może zabraknąć nawet w pierwszej trójce. To jest dopiero porażka!



Piłkarze Legii w lidze zawodzą na całej linii.

W mediach pojawiła się informacja, że z Legią dogadany jest już Jan Urban, któremu w czerwcu kończy się umowa z Górnikiem. Przewiduje pan zmianę trenera przy Łazienkowskiej latem?

– Są opcje polskie i zagraniczne. Nie jestem przekonany ani za jedną opcją, ani za drugą. Oprócz trenera Urbana jest także Waldemar Fornalik – obaj mają osiągnięcia i jest wielu chętnych, żeby ich zatrudnić. Okazuje się, że także poza Polską można znaleźć dobrego szkoleniowca – przykładem tego jest Lechia Gdańsk, gdzie pracuje Anglik John Carver.

Sytuacja w górze tabeli wyklarowała się po ostatniej kolejce. Raków ma już cztery punkty przewagi nad Jagiellonią i pięć nad Lechem. Walka o tytuł została już rozstrzygnięta?

– Może jeszcze Jagiellonia podskoczy i zbliży się do Rakowa, który widać, że złapał gaz. Częstochowianie nie tracą bramek, są konsekwentni w grze. O Lechu mówiło się, że powinien zostać mistrzem. Według mnie mistrzami to poznaniacy może by zostali, ale gdyby mecze trwały dwa razy po 30 minut. Oni są leniwi, im się nie chce. W Lechu wszystko mają. Jedyne, czego tam może brakować, to ta-

kiego trenera jak Marek Papszun. W Częstochowie widać, jak gra zespół, gdy zawodnicy są bardzo krótko trzymani. Jest dobra gra w defensywie, to się wiąże z odpowiedzialnością. Z kolei w Lechu tego praktycznie nie ma. Może u siebie czasami zaskoczy, wygra trzema bramkami, ale to wszystko. Z dwójki goniącej Raków stawiam na Jagiellonię. Zakładam, że może ona jeszcze podgonić, choć ostatnio też niespodziewanie straciła punkty w Gdańsku. Wydaje mi się jednak, że Raków już nie odpuszczy.

W dolnej części tabeli Lechia po ostatniej kolejce

wydostała się ze strefy spadkowej. Jak pan ocenia szanse gdańszczan na utrzymanie? Jak z kolei sezon zakończy Śląsk, który zaczął wygrywać?

– Fajnie byłoby, gdyby ekstraklasa w Gdańsku pozostała. Jest tam ładny stadion, to piękne miasto. Lechia zaskoczyła, choć też notowała wpadki. Taka wygrana, jak ostatnio z Jagiellonią, może napędzić. Natomiast Śląsk może mieć problem. Wygrał ostatnio wprawdzie z Lechem, ale ciężko będzie miał na finiszu. Zostało osiem kolejek, a to nie jest mało. Na dole tabeli zrobiło się w tej chwili bardzo ciekawie! W ogóle liga jest bardzo interesująca.

W ostatnich tygodniach gola za golem strzela Jonatan Braut Brunese z Rakowa. Czy jeszcze któryś z napastników zwraca pana uwagę?

– Szkoda, że nie mówimy o Polaku. To, że nie mamy naszych snajperów, jest ewenementem. W moich czasach polscy napastnicy byli w każdym zespole. W naszej lidze jest problem z napastnikami. Nawet w reprezentacji nie ma zawodników z ekstraklasy. Jeśli natomiast chodzi o Brunesa, warto zaznaczyć, że Raków jest pięknie skuteczny. Nie musi mieć czterech-pięciu sytuacji, żeby trafić do siatki, a wystarczy mu jedna. W jego przypadku niemal każda



dogodna okazja kończy się bramką.

Skora mówimy o braku polskich napastników, to może ktoś wyskoczy z Akademii Sylwestra Czereszewskiego „Czeres Sport” z Olsztyna? Trójka chłopaków z pana akademii została powołana na kadrę wojewódzką Warmii z rocznika 2014. Chłopcy pokazują się dobrze w meczach, turniejach...

– Praca w takich młodszych rocznikach idzie dobrze, a co potem się okazuje? Legia, która ma przecież swoją akademię, słabo wygląda, gdy popatrzy się na liczbę minut młodzieżowców. W Stomilu Olsztyn na czwartym poziomie rozgrywkowym jest chyba ze dwóch wychowanków. Zastanawiam się, czy brak u nas szkolenia, czy brak po prostu narybku? W Niemczech czy Holandii – tam młodzi zawodnicy pokazują się cały czas. A u nas? W ekstraklasie są potężne pieniądze, a młodych zawodników nie ma, za to są sami obcokrajowcy. Dla mnie to niepojęte – to zagadka, na którą nie jestem w stanie odpowiedzieć. Pikujemy pod każdym względem...

Rozmawiał Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Dubeltówka z Palestyny

Poza oczywistym hitem, czyli meczem Górnik - Legia, polecamy zobaczyć spotkanie, które odbędzie się we Wrocławiu, gdzie Śląsk podejmować będzie Motor. Przyjrzyjmy się dwóm napastnikom tych drużyn.

Assad Al-Hamlawi ostatnio zadebiutował w reprezentacji Palestyny, a teraz mocno pracuje na miano odkrycia wiosny w ekstraklasie. W ubiegłym sezonie był jeszcze królem strzelców drugiej ligi szwedzkiej, a obecnie robi furorę w piłkarskiej elicie nad Wisłą. Palestyńczyk w czterech pierwszych występach w ekstraklasie bramki co prawda nie zdobył, ale jak

się rozkręcił, to w czterech kolejnych meczach strzelił pięć goli i we Wrocławiu już nazywany jest następcą Erika Exposito.

Ostatni popisowy mecz z Lechem Poznań (3:1), w którym ustrzelił dublet, był najlepszym w dotychczasowej przygodzie z polską ekstraklasą. Al-Hamlawi jest świetnie wyszkolony technicznie. Lubi grę 1 na 1, ma smykałkę do goli. Potrafi oddać groźny strzał zza pola karnego, a jednym z jego największych atutów jest gra głową. Czy dzięki jego bramkom Śląsk uniknie spadku z ligi?

Na pewno życie ostatniego zespołu w tabeli starac się będzie uprzykrzyć

Samuel Mraz. Trzy lata starszy od Al-Hamlawiego Słowak zaliczył w tym sezonie wszystkie 26 meczów rewalacyjnego beniaminka z Lublina, w których zdobył 13 bramek. Sytuuje go to w czołwie najsukcesowniej-szych ligowych strzelców, naturalnie także w roli najsukcesowniej-szego zawodnika Motoru. – Moją rolą jest to, żeby być przygotowanym na sytuacje wypracowane przez kolegów z drużyny i zamieniać je na gole – wyjaśnił skromnie Słowak, którego słowa nie zabrzmią optymistycznie dla walczących o utrzymanie wrocławian.

Zbigniew Cieńciała



ASSAD AL-HAMLAWI

Ur. 27 października 2000 r.
Wzrost/waga: 185/74
Narodowość: Palestyna/Szwecja
Miejsce urodzenia: Helsingborg
Kluby: Smedby BoIK, Angelholms FF, Helsingborgs IF, Jonkoeping IF, Varbergs BoIS, Angelholms FF, Prime Bangkok FC, IK Oddevold, Śląsk Wrocław.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 8/5.
Wartość rynkowa: 400 tysięcy euro.
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.



SAMUEL MRZ

Ur. 13 maja 1997 r.
Wzrost/waga: 184/80
Narodowość: Słowacja
Miejsce urodzenia: Malacky
Kluby: SK Žilina, TJ Zahoran Kostoľce, FK Senica, MSK Žilina, Empoli FC, FC Crotone, Broendbyernes IF, Zagłębie Lubin, Spezia Calcio, Slovan Bratislava, CD Mirandes, AS Anorthosis Ammochostou, Volos NPS, Motor Lublin.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 71/24
Wartość rynkowa: 700 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2025 r.

TABELA																			
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE						
1. Raków	26	55	39:16	15	7	3	13	24	20:11	7	3	3	13	31	19:5	9	4	0	
2. Jagiellonia (m)	26	51	47:31	15	6	5	13	30	29:13	9	3	1	13	21	18:18	6	3	4	
3. Lech	26	50	48:24	16	2	8	13	33	33:10	11	0	2	13	17	15:14	5	2	6	
4. Pogoń	26	44	41:28	13	5	8	13	31	25:11	10	1	2	13	13	16:17	3	4	6	
5. Legia	26	41	48:35	11	8	7	13	27	28:13	8	3	2	13	14	20:22	3	5	5	
6. Cracovia	26	41	47:40	11	8	7	14	18	25:23	4	6	4	12	23	22:17	7	2	3	
7. Górnik	26	40	37:31	12	4	10	13	23	20:12	7	2	4	13	17	17:19	5	2	6	
8. Motor (b)	26	39	39:45	11	6	9	13	22	23:19	6	4	3	13	17	16:26	5	2	6	
9. Katowice (b)	26	36	35:32	10	6	10	13	22	16:10	5	4	3	13	14	19:22	4	2	7	
10. Radomiak	26	34	37:40	10	4	12	13	19	21:16	5	4	4	13	15	16:24	5	0	8	
11. Piast	26	33	26:28	8	9	9	13	15	14:17	3	6	4	13	18	12:11	5	3	5	
12. Widzew	26	33	30:39	9	6	11	13	20	14:16	6	2	5	13	13	16:23	3	4	6	
13. Korona	26	33	25:34	8	9	9	13	17	14:17	5	2	6	13	16	11:17	3	7	3	
14. Puszcza	26	25	25:38	6	7	13	12	16	17:18	4	4	4	14	9	8:20	2	3	9	
15. Lechia (b)	26	24	27:44	6	6	14	13	14	9:17	4	2	7	13	10	18:27	2	4	7	
16. Stal	26	23	27:42	6	5	15	13	18	16:17	5	3	5	13	5	11:25	1	2	10	
17. Zagłębie	26	23	21:40	6	5	14	13	14	12:18	4	2	7	13	9	9:22	2	3	8	
18. Śląsk	26	21	28:40	4	9	13	13	14	16:17	3	5	5	13	7	12:23	1	4	8	
1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.																			

	Cracovia	GKS	Górník	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		3:4	2:3	2:2	1:1	0:2	3.05.	17.05.	6:2	1:1	2:1	3:1	1:2	0:0	1:1	12.04.	1:3	1:1
GKS	10.05.		2:1	3:1	1:2	17.05.	2:0	26.04.	0:0	0:0	3:1	12.04.	1:2	0:1	1:0	0:0	2:2	1:0
Górník	0:1	3:0		0:2	24.05.	2:1	2:3	5.04.	4:0	1:0	1:0	1:1	3:2	0:0	3:1	10.05.	26.04.	0:1
Jagiellonia	2:4	1:0	3.05.		3:1	2:1	3:2	1:1	3:0	5.04.	24.05.	2:0	5:0	2:2	2:0	2:2	1:0	19.04.
Korona	0:2	3.05.	2:4	26.04.		2:3	0:0	0:1	1:0	0:2	0:0	2:1	1:3	17.05.	2:1	2:0	12.04.	2:0
Lech	19.04.	2:0	2:0	5:0	5.04.		3:1	5:2	1:2	24.05.	2:0	3.05.	2:1	0:1	3:1	1:0	4:1	3:1
Lechia	1:2	24.05.	1:2	1:0	10.05.	1:0		0:2	0:2	26.04.	0:3	0:2	1:0	1:2	12.04.	1:0	1:1	1:1
Legia	3:2	4:1	1:1	12.04.	1:1	10.05.	19.04.		5:2	1:2	0:0	2:0	4:1	0:1	24.05.	3:1	2:1	2:0
Motor	26.04.	3:2	1:0	0:2	1:1	12.04.	1:1	3:3		10.05.	4:2	0:0	1:0	0:2	4:1	2:1	3:4	17.05.
Piast	0:0	2:2	17.05.	0:1	19.04.	0:0	3:3	1:0	2:3		12.04.	1:1	3.05.	0:3	2:2	2:0	0:2	1:0
Pogoń	5:2	5.04.	3:0	1:1	3:0	0:3	17.05.	1:0	3.05.	1:0		2:1	0:1	19.04.	1:0	5:3	2:0	1:0
Puszcza	1:2	0:6	2:2	1:1	0:0	2:0	4:1	2:2	0:1	2:1	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	2:0	1:2
Radomiak	2:1	1:1	1:2	2:3	4:0	26.04.	2:1	3:1	24.05.	1:1	10.05.	2:0		0:2	1:2	1:1	1:1	5.04.
Raków	0:1	1:2	1:0	10.05.	1:1	0:0	3:1	3:2	2:2	0:1	1:0	2:0	12.04.		1:0	26.04.	24.05.	5:1
Stal	5.04.	0:1	19.04.	2:1	0:1	0:2	2:1	2:2	1:0	2:0	1:2	2:0	17.05.	3.05.		1:4	1:1	2:2
Śląsk	2:4	19.04.	0:1	17.05.	1:1	3:1	1:1	1:1	5.04.	1:3	1:1	0:1	1:2	0:0	2:1		3:0	3.05.
Widzew	1:1	1:0	0:2	0:1	0:1	2:1	5.04.	3.05.	19.04.	1:0	0:4	17.05.	3:2	2:3	2:1	0:0		2:0
Zagłębie	24.05.	1:0	12.04.	1:3	1:1	0:1	1:3	0:3	1:2	0:1	2:2	1:0	1:0	31.03.	26.04.	3:0	10.05.	

PROGRAM 27. KOLEJKI (4-7.04.)		
Piątek	Stal Mielec – Cracovia	18.00
	Widzew Łódź – Lechia Gdańsk	20.30
Sobota	Radomiak – Zagłębie Lubin	14.45
	Śląsk Wrocław – Motor Lublin	17.30
	Lech Poznań – Korona Kielce	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice	12.15
	Górník Zabrze – Legia Warszawa	14.45
	Pogoń Szczecin – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Raków Częstochowa	19.00
PROGRAM 28. KOLEJKI (11-14.04.)		
Piątek	Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze	18.00
	Korona Kielce – Widzew Łódź	20.30
Sobota	GKS Katowice – Puszcza Niepołomice	14.45
	Cracovia – Śląsk Wrocław	17.30
	Raków Częstochowa – Radomiak	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Pogoń Szczecin	14.45
	Motor Lublin – Lech Poznań	17.30
	Legia Warszawa – Jagiellonia Białystok	20.15
Poniedziałek	Lechia Gdańsk – Stal Mielec	19.00

TYPUJĄ	TRENER	PILKARZ	„SPORT”
	Bogusław Kaczmarek	Edward Socha	Piotr Tubacki
			
Stal – Cracovia	1:1	1:1	1:2
■ piątek, godz. 18.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Widzew – Lechia	2:2	0:2	2:1
■ piątek, godz. 20.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport, Canal+4K			
Radomiak – Zagłębie	1:0	3:1	1:0
■ sobota, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3			
Śląsk – Motor	2:0	3:2	2:0
■ sobota, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3			
Lech – Korona	3:0	2:0	1:0
■ sobota, godz. 20.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Jagiellonia – Piast	2:0	2:1	2:0
■ niedziela, godz. 12.15. Canal+, Canal+Sport3, Canal+360			
Górník – Legia*	1:1	2:1	1:1
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+, Canal+Sport3, Canal+4K			
Pogoń – Katowice	2:1	2:2	3:1
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Premium, TVP SPORT			
Puszcza – Raków	0:2	0:4	0:2
■ poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
165 pkt	124 pkt	132 pkt	

SZLAGIER KOLEJKI

Ligowy klasyk

Przez dziesiątki lat rywalizacja Górnika i Legii elektryzowała kibiców w całym kraju. Wystarczy tylko spojrzeć na listę tytułów jednych i drugich. Wiosną 1970 roku oba kluby liczyły się także w Europie. Legioniści grali przecież w półfinale Pucharu Europy Mistrzów Krajowych z późniejszym triumfotorem rozgrywek Feyenoordem, a zabrzanie pokonali Romę w półfinale Pucharu Zdobywców Pucharów.

Czasy się jednak zmieniły. Ostatni sukces zabrzanie odnotowali dawno temu, bo w 1988 roku, sięgając po mistrzostwo Polski. Legia, choć silna i finansowo, i sportowo, w lidze kompletnie zawodzi. No, bo jak to możliwe, że drużyna z rekordowym budżetem w ekstraklasie i wieloma

poważnymi piłkarskimi nazwiskami nie jest w stanie wygrać meczu? Ekipa prowadzona przez Goncalo Feio zdobyła zaledwie dziewięć punktów w ośmiu spotkaniach w tym roku. Tylko Widzew, Puszcza, Stal i Zagłębie są gorsze! Nie wystawia to najlepszego świadectwa drużynie prowadzonej przez portugalskiego szkoleniowca...

Zresztą jedenastka z Zabrze też nie robi furory po zimowej przerwie. W bieżącym roku zdobyła zaledwie 10 punktów. Już wydawało się, że po ważnej wygranej w Gdańsku i świetnej grze przeciwko Motorowi nadeszła dobra passa. Pojawiła się jednak reprezentacyjna przerwa, a po niej bolesna porażka w Katowicach na nowym stadionie GKS-u.

Górník jest mocny w tym sezonie na swoim stadionie, gdzie wygrał już siedem spotkań, natomiast Legia na wyjazdach radzi sobie słabo. Zwyciężała poza Łazienkowską tylko trzy razy, czyli tyle, co Korona. Ewentualna wygrana pozwoliłaby trenera Urbana przeskoczyć w tabeli zespół ze stolicy, który na razie ma tylko o „oczko” więcej. Zabrzanie będzie o tyle łatwiej, że w niedzielę będzie ich wspierało 23 tysięcy kibiców. Wejściówki na spotkanie z Legią rozeszły się błyskawicznie. Oby kibice byli świadkami takiego widowiska, jak w listopadzie 2021 roku, kiedy po голу Krzysztofa Kubiścy głową w doliczonym czasie gospodarze po niesamowitym spotkaniu wygrali 3:2.

(zich)



Fot. Tomasz Jastrzębski / Press Focus

Pod koniec września Górnik przy Łazienkowskiej zremisował 1:1.

Złote buty

147	Imaz (Jagiellonia)
	Kozubal (Lech)
146	Gikiewicz (Widzew)
143	Grosicki (Pogoń)
140	Ishak (Lech)
	Koulouris (Pogoń)
135	Koutris (Pogoń)
	Schwarz (Śląsk)
133	Repka (GKS)
	Wasielowski (GKS)
129	Tudor (Raków)
127	Janża (Górník)

Żółte 977/Czerwone 38

40/0	GKS
48/1	Jagiellonia
51/1	Cracovia
51/1	Motor
59/1	Lechia
60/1	Korona
61/1	Legia
73/1	Radomiak
44/2	Lech
53/2	Piast
57/2	Raków
63/2	Śląsk
41/3	Zagłębie
49/3	Górník
67/3	Puszcza
54/4	Pogoń
48/5	Stal
58/5	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,15	Piotr Lasyk (Bytom)
6,80	Szymon Marciniak (Płock)
6,54	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,50	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6,47	- Łukasz Kuźma (Białystok)
6,43	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,40	Paweł Malec (Łódź)
6,29	Wojciech Myć (Lublin)
6,23	Damian Kos (Wejherowo)
6,21	Karol Arys (Szczecin)
6,06	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,00	Jarostaw Przybył (Kluczbork)
6,00	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
5,85	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,78	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,57	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,44	Sebastian Krasny (Kraków)
8	Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie)
	- koniec kariery.

Walka i gorąca atmosfera

W Zabrzu spodziewają się, że mecz z Legią rozbudzi kibiców, którzy tłumnie zgromadzą się na stadionie przy Roosevelta.

GÓRNIK ZABRZE

Od lutowego meczu z Cracovią Filip Majchrowicz pozostaje pierwszym bramkarzem Górnika. 25-latek zagrał w czterech ostatnich meczach w wyjściowym składzie i na razie trudno doczepić się do jego gry. Prezentuje się pewnie, nie popełnia błędów. Zdążył też już obronić trzy rzuty karne (w tym jeden powtórzony w meczu z Motorem). Stał się więc pewnym punktem zespołu i nie widać po nim, że w poprzednim sezonie grał rzadko, a na szansę w Górniku musiał czekać pół roku. – Każda udana interwencja nakręca pozytywnie, buduje pewność siebie. To nie jest tak, że jeśli obroniłem trzy rzuty karne, czy mamy dobre wyniki, to będę mniej skoncentrowany. Wręcz przeciwnie. Chcę pokazać, że to nie przypadek, iż mecze nam wychodzą – powiedział golkeeper podczas wczorajszej konferencji prasowej.

Patrzmy w górę

Przed Majchrowiczem i Górnikiem bardzo ważne spotkanie. W niedzielę zawodnicy Jana Urbana zmierzą się w prestiżowym starciu z Legią Warszawa. To znakomita okazja, by odbudować się po bolesnej porażce z GKS-em Katowice w miniony weekend. Ponadto wygrana oznaczać będzie wyprzedzenie w tabeli warszawian, któ-



Filip Majchrowicz potrafił w tym roku zastępować na pastników rywali.

rzy po raz ostatni w lidze wygrali na początku marca, pokonując Śląsk Wrocław. – Natłok spotkań może być czynnikiem, na który goście muszą zwrócić uwagę. Muszą sobie z tym poradzić. My na to jednak nie patrzymy. Chcemy ich pokonać, nieważne, czy będą zmęczeni, czy wypoczęci. Patrzymy w górę tabeli, ale nie będziemy się czarować – nie walczymy o coś więcej, niż czwarte miejsce, bo to jest niemożliwe – stwierdził Filip Majchrowicz.

Lubią grać

Pomimo że „Wojskowi” w lidze nie radzą sobie

w ostatnim czasie najlepiej (wspomniana wygrana ze Śląskiem była jednym z zaledwie dwóch zwycięstw warszawian po przerwie zimowej), trener Jan Urban spodziewa się ciekawego widowiska. – Wszystko wskazuje na to, że będzie to bardzo dobry mecz, jeżeli chodzi o bramki, sytuacje. Jesteśmy w dobrej dyspozycji, choć w ostatnim spotkaniu zawiodła nas skuteczność. Oby wróciła taka, jak była w meczu z Motorem Lublin (4:0 – przyp. red.). Zapraszać nikogo nie musimy, bo wszystkie bilety zostały sprzedane – przekazał

opiekun zabrzan. O tym, że niedzielna rywalizacja będzie ciekawa, przekonany jest także Majchrowicz. – Spodziewamy się w niedzielę walki, gorącej atmosfery na trybunach i dobrego meczu, bo oba zespoły mają jakość. My lubimy grać w piłkę, Legia też. Kwestią koncentracji będzie, żeby nie popełniać głupich błędów. Musimy wyciągnąć parę wniosków po meczu z GKS-em – stwierdził golkeeper.

Bez kont(r)aktu

Spotkanie z Legią nadeszło dla Górnika w dość ciekawym momencie. W mediach dyskutuje się na temat potencjalnego przejścia trenera Urbana do Legii Warszawa po tym, jak jej dyrektorem sportowym został Michał Żewłakow. Szkoleniowiec odniósł się do tych plotek. – Nie miałem żadnego kontaktu z Legią czy z Michałem Żewłakowem, z którym się bardzo dobrze znam. W futbolu tak jest, że dziś kontaktu nie było, a jutro Michał zadzwoni i powie: „Janek, chcę pogadać”. Tak to funkcjonuje. Na dziś wiem tyle, ile wszyscy – skomentował sprawę trener. Podstawą plotek o przenosinach szkoleniowca do stolicy jest fakt, że Jan Urban nadal nie podpisał nowego kontraktu z Górnikiem, a aktualna umowa szkoleniowca obowiązuje do końca czerwca bieżącego roku.

Kacper Janoszka

W Gdańsku jak w domu

REPREZENTACJA POLSKI KOBIEC

Polki w ubiegłym roku spadły do dywizji B Ligi Narodów. Szybko zamierzają jednak wrócić do elity. Są faworytkami rywalizacji. W lutym rozegrały pierwsze mecze przeciwko Irlandii Północnej i Rumunii, w których odniosły zwycięstwa, nie tracąc w nich bramki. Teraz przed nimi kolejne wyzwanie. W Gdańsku podejmą w piątek Bośnię i Hercegowinę, która do tej pory zdobyła trzy punkty, pokonując Rumunię. 8 kwietnia Białoczerwone polecą natomiast do Żenicy na drugie starcie z Bośniakami.

Selekcjonerka naszej kadry Nina Patalon jest optymistycznie nastawiona przed pierwszym meczem. Chwali grę w Gdańsku. – Klimat w tym mieście jest sprzyjający. Mamy świetnie przy-

gotowaną murawę, także na boiskach treningowych. Zawsze gramy tutaj na wysokim poziomie i ten kierunek trzeba podtrzymać – powiedziała trenerka. Jeśli nasz zespół wygra dwumecz z BiH, będzie bardzo blisko awansu do dywizji A Ligi Narodów. Co jednak ważniejsze, najbliższe mecze są kolejnymi sprawdzianami przed zbliżającym się Euro, które w lipcu odbędzie się w Szwajcarii. (kaj)

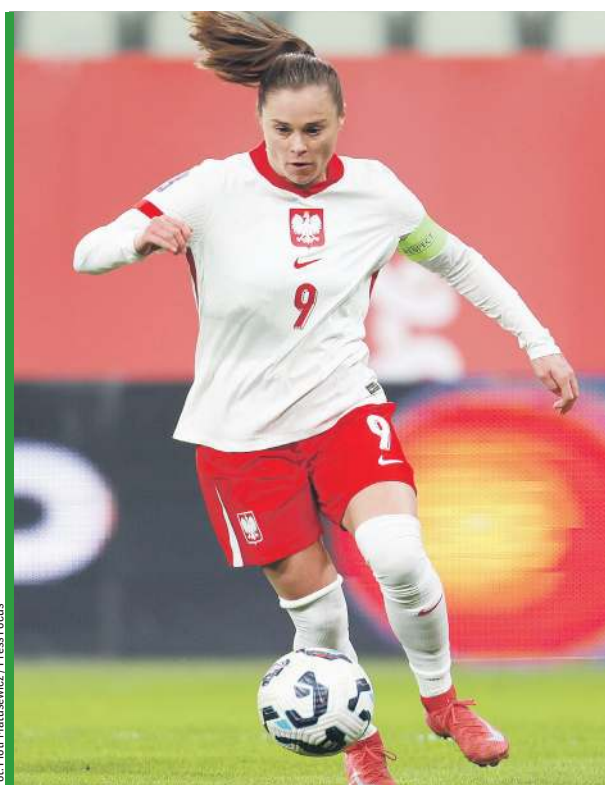
LIGA NARODÓW

Piątek, 4 kwietnia, godz. 18.00
Grupa 1, dywizja B

■ Polska – Bośnia i Hercegowina
■ Rumunia – Irlandia Północna

1. Polska	2	6	3:0
2. Irlandia Płn.	2	3	3:4
3. BiH	2	3	6:3
4. Rumunia	2	0	0:5

1 – awans, 2 – baraż o awans, 4 – spadek



Czy Ewa Pajor poprowadzi Polki do awansu do dywizji A Ligi Narodów?

 STAL MIELEC CRACOVIA Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Piaś 2:2, Korona 0:1, Lech 1:3, Śląsk 1:4, Motor 1:4 Jagiellonia 2:2, Górnik 1:0, Radomiak 1:2, Pogoń 2:5, Puszcza 3:1	
 WIDZEW ŁÓDŹ LECHIA GDAŃSK Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – X. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Pogoń 0:4, Radomiak 1:1, Jagiellonia 0:1, GKS 1:0, Piaś 2:0 Puszcza 0:2, Raków 1:3, Górnik 1:2, Radomiak 1:2, Jagiellonia 1:0	
 RADOMIAK ZAGŁĘBIE LUBIN Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Legia 3:1, Widzew 1:1, Cracovia 2:1, Lechia 2:1, Korona 3:1 Lech 1:3, Piaś 0:1, GKS 0:1, Korona 1:1, Raków 0:2	
 ŚLĄSK WROCŁAW MOTOR LUBLIN Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ – 2. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Korona 0:2, Legia 1:3, Pogoń 1:1, Stal 4:1, Lech 3:1 GKS 3:2, Puszcza 1:0, Legia 3:3, Górnik 0:4, Stal 4:1	
 LECH POZNAŃ KORONA KIELCE Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 1. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Zagłębie 3:1, Pogoń 3:0, Stal 3:1, Jagiellonia 1:2, Śląsk 1:3 Śląsk 2:0, Stal 1:0, Puszcza 2:1, Zagłębie 1:1, Radomiak 1:3	
 JAGIELLONIA BIAŁYSTOK PIAŚ GLIWICE Sędzia – Yusuke Araki (Japonia). Nasz typ – 1. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Cracovia 2:2, GKS 1:0, Widzew 1:0, Lech 2:1, Lechia 0:1 Stal 2:2, Zagłębie 1:0, Raków 0:3, Puszcza 1:2, Widzew 0:2	
 GÓRNIK ZABRZE LEGIA WARSZAWA Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Raków 0:1, Cracovia 0:1, Lechia 2:1, Motor 4:0, GKS 1:2 Radomiak 1:3, Śląsk 3:1, Raków 3:3, Raków 2:3, Pogoń 0:0	
 POGOŃ SZCZECIN GKS KATOWICE Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ – X. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Widzew 4:0, Lech 0:3, Śląsk 1:1, Cracovia 5:2, Legia 0:0 Motor 2:3, Jagiellonia 0:1, Zagłębie 1:0, Widzew 0:1, Górnik 2:1	
 PUSCZA NIEPOŁOMICE RAKÓW CZĘSTOCHOWA Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 2. PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW Lechia 2:0, Motor 0:1, Korona 1:2, Piaś 2:1, Cracovia 1:3 Górnik 1:0, Lechia 3:1, Piaś 3:0, Legia 3:2, Zagłębie 2:0	

Betclic 1. Liga

TABELA PO 25. KOLEJCE							
1. Arka	25	54	48:17	16	6	3	
2. Bruk-Bet	25	52	52:27	15	7	3	
3. Miedź	25	45	46:29	13	6	6	
4. Wisła P.	25	44	42:30	12	8	5	
5. Polonia	25	41	34:29	12	5	8	
6. Wisła K. (p)	25	40	44:25	11	7	7	
7. Ruch (s)	25	37	35:31	10	7	8	
8. Górnik	25	36	37:31	9	9	7	
9. Znicz	25	36	32:30	9	9	7	
10. GKS	25	35	33:27	8	11	6	
11. ŁKS (s)	25	34	35:28	9	7	9	
12. Stal R.	24	34	38:34	9	7	8	
13. Odra	24	23	21:48	5	8	11	
14. Kotwica (b)	25	21	19:39	4	9	12	
15. Chrobry	25	21	23:46	5	6	14	
16. Warta (s)	25	21	17:40	5	6	14	
17. Stal St. W. (b)	25	16	18:45	2	10	13	
18. Pogoń (b)	25	15	24:44	3	6	16	
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.							

PROGRAM 26. KOLEJKI (4-6.04.)		
Piątek	Chrobry Głogów – Znicz Pruszków	18.00
	Miedź Legnica – Górnik Łęczna	18.00
	Kotwica Kołobrzeg – Arka Gdynia	20.30
Sobota	Wisła Płock – Stal Stalowa Wola	14.30
	Odra Opole – Polonia Warszawa	17.30
	Warta Poznań – Wisła Kraków	19.30
Niedziela	Bruk-Bet Termalica – Stal Rzeszów	12.00
	Ruch Chorzów – GKS Tychy	14.30
	Pogoń Siedlce – ŁKS Łódź	17.00

PROGRAM 27. KOLEJKI (8-10.04.)		
Wtorek: Znicz – Odra (18.00), Górnik – Kotwica (19.30), Arka – Warta (20.30); środa: Wisła K. – Chrobry (18.00), Stal St. W. – GKS (20.30), Polonia – Pogoń (20.30); czwartek: Stal R. – Wisła P. (18.00), ŁKS – Bruk-Bet (18.00), Ruch – Miedź (20.45).		

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal R.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	2:0	17.05.	1:2	5:0	2:1	2:0	19.04.	2:1	0:0	1:1	2:1	5:1	9.04.	2:2	2:0	1:1
Bruk-Bet	2:1		3:2	2:1	10.05.	24.05.	2:2	1:1	3:0	1:1	12.04.	1:1	5.04.	3:0	3:0	26.04.	4:2	1:2
Chrobry	12.04.	0:4		0:0	1:1	3:2	1:2	26.04.	1:1	1:0	1:2	17.05.	1:3	2:0	10.05.	0:3	0:0	5.04.
GKS Tychy	1:1	0:2	3:1		24.05.	4:0	0:3	2:2	0:0	2:0	26.04.	0:1	12.04.	0:0	1:1	10.05.	2:1	1:1
Górnik	0:1	0:2	19.04.	2:2		9.04.	2:2	1:2	2:2	3.05.	3:1	2:0	2:1	2:0	1:1	1:0	17.05.	1:2
Kotwica	5.04.	0:5	3.05.	0:0	1:1		0:0	12.04.	0:1	17.05.	1:0	19.04.	1:2	1:1	0:1	1:1	2:0	0:0
ŁKS	0:2	9.04.	3:0	19.04.	1:1	0:2		0:1	1:2	2:0	0:0	0:1	3.05.	0:0	3:1	3:1	0:1	24.05.
Miedź	1:2	17.05.	1:0	1:3	5.04.	1:1	1:0		3.05.	4:1	2:3	3:0	3:3	4:2	19.04.	2:1	2:2	4:0
Odra	0:6	2:2	24.05.	1:5	26.04.	10.05.	0:1	0:2		4:1	5.04.	0:2	przeł.	2:1	0:0	12.04.	1:2	1:1
Pogoń	26.04.	1:2	1:2	0:1	1:1	2:1	5.04.	10.05.	0:1		2:4	1:1	1:1	0:0	24.05.	1:3	1:3	12.04.
Polonia	0:3	0:1	4:2	2:1	2:1	2:2	17.05.	0:1	3:0	9.04.		1:0	1:0	3.05.	2:0	2:0	19.04.	0:1
Ruch	0:1	2:2	5:0	5.04.	3:2	1:0	10.05.	9.04.	6:0	1:1	24.05.		26.04.	12.04.	2:1	0:5	0:0	0:0
Stal R.	1:0	1:2	0:0	5:1	0:3	1:0	2:4	1:0	2:2	2:4	10.05.	0:2		19.04.	4:0	24.05.	9.04.	2:1
Stal St. W.	24.05.	3:3	1:1	9.04.	0:1	0:2	26.04.	0:2	0:0	1:3	1:1	2:0	2:2		0:0	1:5	1:3	10.05.
Warta	0:1	0:1	1:0	1:3	12.04.	26.04.	2:4	1:4	17.05.	2:1	1:2	3.05.	0:2	1:0		5.04.	4:1	1:1
Wisła K.	2:2	2:0	9.04.	0:0	1:0	2:1	2:1	1:1	5:0	19.04.	0:0	3:1	1:1	17.05.	0:1		3.05.	0:1
Wisła P.	10.05.	3:0	2:1	0:0	2:2	1:1	12.04.	24.05.	2:1	1:0	4:1	3:2	1:1	5.04.	7.12.	1:3		26.04.
Znicz	0:1	19.04.	2:3	3.05.	2:3	4:0	2:2	2:1	9.04.	1:0	2:1	2:3	17.05.	0:1	0:0	2:1	2:2	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Paweł Czado

Rozłożony wachlarz

NA EKRANIE	Piątek, 4 kwietnia	Niedziela, 6 kwietnia	BRAMKI 588 ŻÓŁTE KARTKI 1005 CZERWONE KARTKI 51 FREKWENCJA 986296
	20.25 Kotwica Kołobrzeg - Arka Gdynia Sobota, 5 kwietnia 19.25 Warta Poznań - Wisła Kraków	11.55 Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Stal Rzeszów 14.15 Ruch Chorzów - GKS Tychy Inne mecze w tvpsport.pl	

Akcent na ofensywę

Trener zielono-niebiesko-czerwonych Wojciech Łobodziński liczy na powrót na zwycięską ścieżkę.

MIEDŹ LEGNICA

Mimo porażki z Arką Gdynia (0:2) legniczanie utrzymali trzecie miejsce w tabeli Betclic 1. Ligi. Dzisiaj na Stadionie im. Orła Białego w Legnicy podopieczni trenera Wojciecha Łobodzińskiego zmierzą się z Górnikiem Łęczna. – Mecz w Gdyni, poza wynikiem, który oczywiście jest najważniejszy, był dobry w naszym wykonaniu – stwierdził szkoleniowiec „Miedzianki”. – Na tle tak mocnego przeciwnika zawodnicy do momentu straty pierwszej bramki realizowali zadania, które sobie wyznaczaliśmy. Czy dobrze, że tak szybko wracamy do gry? Nie, potrzebowalibyśmy troszkę więcej czasu, żeby się zregenerować i do końca wyleczyć, ale będziemy gotowi na ten mecz.

Znajomy z kursu

Zespół z Łęcznej zajmuje ósmą lokatę, tracąc do miejsca gwarantującego udział w barażach cztery „oczka”. Zielono-czarni zgromadzili 36 punktów, na co złożyło się dziewięć zwycięstw, dziewięć remisów i siedem porażek, przy bilansie bramkowym 37:31. W roli gościa Górnik odniósł cztery zwycięstwa, pięć meczów zremisował i poniósł trzy porażki (bramki 18:15). – Znam do-



Trener Miedzi Wojciech Łobodziński (z prawej) jest optymistą przed meczem z Górnikiem Łęczna.

brze Pavola Stano, z którym byliśmy razem na kursie – powiedział Łobodziński. – Jest to trener powtarzalny w grze, który chce grać w piłkę z dużą intensywnością i na pewno będzie to trudny przeciwnik. Rywale mają ostatnio problemy, jeżeli chodzi o skompletowanie składu ze względu na kontuzje i kartki, ale to nie

znaczy, że nie będą groźni. Widziałem w tym sezonie ich mecz na żywo i myślę, że to będzie bardzo trudny przeciwnik, szczególnie że na wyjazdach gra bardzo dobrze.

Chcą dominować

Jesienią zespół znad Kaczawy wygrał w Łęcznej 2:1 po dwóch golach Kamila

Antonika, dla gospodarzy bramkę strzelił Przemysław Banaszak. W rundzie wiosennej drużyna z Lubelszczyzny długo notowała wyniki poniżej oczekiwań swoich sympatyków. Górnik po inauguracyjnym tegorocznym rywalizację remisie 2:2 na własnym boisku z ŁKS-em zanotował cztery porażki z rzędu.

W poprzedniej kolejce łącznienie przełamali się przed własną publicznością, zwyciężając 2:0 Ruch Chorzów, który wciąż czeka na pierwszą wiosenną wygraną. – Chciałbym się skupić na grze Miedzi w tym meczu, bo w ostatnich dniach dużo pracowaliśmy, jeżeli chodzi o ofensywę – przyznał trener Łobodziński. – Postaramy się zdominować przeciwnika. Oczywiście będą elementy w grze, w których to nie będzie się udawało. W poprzednich meczach, czyli z Wisłą Kraków i Arką, momentów w obronie było więcej. Mam nadzieję, że tym razem będzie więcej aspektów ofensywnych.

Przedwczesny alarm

Sztab szkoleniowy „Miedzianki” wciąż nie będzie mógł skorzystać z części graczy, którzy ostatnio byli wyłączeni z rywalizacji. – Julka Letniowskiego na pewno nie zobaczymy w piątkowym meczu z Górnikiem, ale diagnoza nie okazała się taka zła, jak pierwotnie przypuszczaliśmy – uspokoił fanów swojej drużyny Łobodziński. – Być może będzie już gotowy do gry w meczu z Ruchem Chorzów (10 kwietnia) lub Kotwicą Kołobrzeg (13 kwietnia). Na kilka tygodni wyłączony z treningów jest Kacper Nowakowski. Reszta zawodników pozostaje do naszej dyspozycji.

Bogdan Nather



PIĄTEK, 4 KWIETNIA, GODZ. 18.00

MIEDŹ LEGNICA**GÓRNIK ŁĘCZNA**

Sędzia – Tomasz Wajda (Żywiec).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 0:2, Wista K. 2:1, Znicz 1:2, Ruch 2:0, Arka 0:1, Wista K. 0:1, Polonia 2:3, ŁKS 1:0, Znicz 1:2, Polonia 1:2



PIĄTEK, 4 KWIETNIA, GODZ. 18.00

CHROBRY GŁOGÓW**ZNICZ PRUSZKÓW**

Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia 2:4, ŁKS 1:2, Stal Rz. 0:0, Warta 0:0, Kotwica 0:0, Miedź 0:0, Stal S. W. 2:0, Tychy 1:3, 2:1, Górnik 2:1, Arka 0:1



PIĄTEK, 4 KWIETNIA, GODZ. 20.30

KOTWICA KOŁOBZREG**ARKA GDYNIA**

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock).

Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wista K. 1:2, Znicz 0:0, Polonia 2:2, ŁKS 0:0, Stal Rz. 0:1, Miedź 2:0, Górnik 1:0, Ruch 1:0, Wista K. 2:2, Znicz 1:0



SOBOTA, 5 KWIETNIA, GODZ. 14.30

WISŁA PŁOCK**STAL STALOWA WOLA**

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Tychy 1:2, Ruch 0:0, Bruk-Bet 3:0, Pogoń 3:1, Odra 2:1, Bruk-Bet 3:3, Pogoń 0:0, Odra 0:0, Chrobry 0:2, Warta 0:0



SOBOTA, 5 KWIETNIA, GODZ. 17.30

ODRA OPOLE**POLONIA WARSZAWA**

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 2:1, Stal S.W. 0:0, Tychy 1:5, Wista P. 1:2, Bruk-Bet 2:2, Chrobry 4:2, Warta 2:1, Kotwica 2:2, Miedź 3:2, Górnik 2:1



SOBOTA, 5 KWIETNIA, GODZ. 19.30

WARTA POZNAŃ**WISŁA KRAKÓW**

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo).

Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 0:0, Polonia 1:2, ŁKS 1:3, Kotwica 2:1, Miedź 1:2, Górnik 1:0, Stal S. W. 0:0, 1:0, Arka 2:2, Ruch 5:0



NIEDZIELA, 6 KWIETNIA, GODZ. 12.00

BRUK-BET TERMALICA**STAL RZESZÓW**

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn).

Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal S.W. 3:3, Tychy 2:1, Wista P. 0:3, Ruch 2:2, Pogoń 1:1, Pogoń 2:4, Chrobry 0:0, Warta 1:0, Kotwica 1:0, Miedź 3:3



NIEDZIELA, 6 KWIETNIA, GODZ. 14.30

RUCH CHORZÓW**GKS TYCHY**

Sędzia – Tomasz Musiał (Kraków).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:2, Wista P. 0:0, Arka 0:1, Bruk-Bet 2:2, Wista K. 0:5, Wista P. 2:1, Bruk-Bet 1:2, Pogoń 2:0, Odra 5:1, Chrobry 3:1



NIEDZIELA, 6 KWIETNIA, GODZ. 17.00

POGÓŃ SIEDLCE**ŁKS ŁÓDŹ**

Sędzia – Aleksander Borowiak (Poznań).

Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 4:2, Stal S.W. 0:0, Tychy 0:2, Wista P. 1:3, Bruk-Bet 1:1, Odra 1:2, Chrobry 2:1, Warta 3:1, Kotwica 0:0, Miedź 0:1

Niedługo

Rozmowa z **Jarostawem Brysiem**, przewodniczącym Komisji Rewizyjnej PZPN



Poza tym, że jest pan działaczem w Polskim Związku Piłki Nożnej, przez lata był pan trenerem, a jeszcze wcześniej piłkarzem...

– Miałem to szczęście, że jako dziecko mogłem przeżywać niezapomniane emocje i wielką radość ze zdobycia przez reprezentację Polski trenera Antoniego Piechniczka trzeciego miejsca na świecie. W 1982 roku miałem 13 lat i tak jak większość moich rówieśników czy to w mieście, czy na wsi biegałem za piłką gdzie i kiedy tylko się dało. Pochodzę z małej miejscowości, bo wychowałem się w podczęstochowskiej wiosce Zbrojewsko, w gminie Lipie, gdzie chodziłem do szkoły. Tam swoją pasją do sportu zaraził mnie i moich kolegów nauczyciel Stanisław Jędrak. Startowaliśmy w czwórbojach lekkoatletycznych, graliśmy w tenisa stołowego, siatkówkę, a szczególnie w piłkę nożną, która dla mnie była najciekawsza. Dlatego po ukończeniu podstawówki postanowiłem iść do technikum górniczego w Zabrze, gdzie naukę mogłem łączyć z piłkarskimi treningami prowadzonymi przez Jana Żurka i Jana Kowalskiego. Dopiero w Gwarku, mając 15 lat, zacząłem więc treningi typowo piłkarskie, a ponieważ w mojej klasie byli także m.in. Krzysztof Szażawicki, Tomek Jaworek, Tomek Nowok, Grzesiek Bartoń, Mariusz Wójcik i Remik Golda to stworzyli-

śmy dobry zespół. Jako pierwsza drużyna w historii szkoły wywalczyliśmy dla Gwarka mistrzostwo Międzywojewódzkiej Ligi Juniorów – tak się wtedy nazywała liga dla drużyn z województw bielskiego, częstochowskiego, katowickiego i opolskiego. W pobitym polu zostawiliśmy między innymi Ruch Chorzów. Zdobyliśmy w ten sposób prawo gry o mistrzostwo Polski. Ostatecznie – delikatnie mówiąc – nie mając szczęścia do sędziów, zajęliśmy czwarte miejsce. Przegraliśmy walkę o brąz z Wisłą Kraków. Na wyjeździe spisałem się dobrze, ale po rewanżu byłem podwójnie niezadowolony, bo nie dość, że medal uciekł nam sprzed nosa, to jeszcze zagrałem słabo i działacze Piasta Gliwice, którzy mnie obserwowali, nie zdecydowali się na transfer. Zostały mi wtedy do wyboru trzecioligowe propozycje – jedna z Górnika Czerwionka z trenerem Marianem Wasilewskim i druga ze Sparty Zabrze, gdzie trenerem był Andrzej Płatek. Wybrałem drugą opcję, żeby spokojnie dokończyć szkołę, a po dwóch latach gry w Mikulczycach, nastąpił transfer do Szombierka. Byłem w nich sześć lat, z półroczną przerwą na występy w Concorдії Knurów, gdzie grałem z Jurkiem Dudkiem, Marcinem Broszem i Darkiem Dudkiem. W Szombierkach praktycznie zakończyłem swoją piłkarską przygodę, którą – gdy miałem

28 lat – przerwała kontuzja ścięgna Achillesa.

Czym młodzież z lat 80. i 90. XX wieku różniła się od dzisiejszej?

– Dużą aktywnością na świeżym powietrzu. Zwinność i sprawność kształtowało się przez różnego rodzaju zabawy ruchowe. Chodziło się po drzewach, trzepakach, dachach, a oprócz tego w piłkę grało się na okrągło. Gdy była przerwa na lekcji, kopało się piłkę. Gdy kończyło się zajęcia szkolne, zostawało się na szkolnym boisku, żeby rozgrywać mecze klasa na klasę. A trzeba też dodać, że nie mieliśmy takich piłek, jakie są teraz do dyspozycji każdego dziecka, bo nie mieliśmy pieniędzy na zakup prawdziwej futbolówki. Graliśmy więc palantówką, gumową piłką albo po prostu czymś, co dało się kopać. To była nasza codzienność. Każdy doskonalił w ten sposób swoje umiejętności i nie było mowy o jakiejś taktyce. Kto umiał, ten kiwnął, podał, strzelił i się cieszył. Nikt nie patrzył też na różnice wzrostu czy wagi, bo grał każdy i trzeba się było wykazać sprytem, gdy się było dwie głowy niższym albo kilkanaście kilogramów lżejszym od rywala. Tak wyglądało wtedy „szkolenie”. Najbardziej wytrwali przebijali się do ligowych drużyn i polska piłka miała się całkiem dobrze. Miałem też to szczęście, że w szkole podstawowej trafiłem na pasjonata sportu. Rola nauczyciela była wtedy strategiczna, bo dzięki temu poszedłem do Gwarka, gdzie – jak na tamte czasy – szkolenie było wszechstronne i słynne na całą Polskę. Były treningi motoryczne, były testy, które pozwalały kształtować wytrzymałość i szybkość. Tam też pojawiła się taktyka i ta piłka nożna, która przyciąga widzów na trybuny.

Co było najważniejsze na początku pana piłkarskiej drogi?

– Nauczyciel wychowania fizycznego. Rola pedagoga i wtedy, i teraz jest kluczowa. Jeżeli on jest w stanie – kolokwialnie mówiąc – pociągnąć dzieci do sportu, to bez względu na wielkość miejscowości, w której dziecko się wychowuje, może coś osiągnąć. Trzeba tylko, gdy widzi się talent, odpowiednio pokierować dzieckiem, wskazując klub, a później już wszystko zależy od jego wytrwałości. W Gwarku trenowaliśmy i graliśmy na jednym boisku, na którym pomieszana trawa z ziemią była naszą „murawą”. Trenowaliśmy praktycznie dwa razy dziennie, a i tak jeszcze w wolnych chwilach szliśmy pograć na boisku asfaltowym. Gra non stop i rywalizacja kształtowała charakter. Technika i taktyka są ważne, ale nic się nie osiągnie, jeżeli zabraknie wytrwałości. Ona jest niezbędna, żeby przejść w reżimie treningowym pięć dni z podwójnymi treningami i na koniec zagrać mecz w weekend. Dla nas to było podjęcie wyzwania, które najlepszym dawało przepustkę do grania w lidze, a z niepiłkarze trafiali do reprezentacji.

Czego więc teraz brakuje polskiej młodzieży, żebyśmy mogli cieszyć się z medali mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich, jak przed laty?

– W badaniach przeprowadzonych przez Szwajcarów okazało się, że w ich reprezentacji gra najwięcej tzw. piłkarzy późno dojrzewających. Wniosek jest taki – oni muszą pokonać więcej przeszkód niż ci, którzy oni muszą „gonić”. Są młodszy, mniejsi, mają mniejszą wagę i muszą to nadrobić właśnie wytrwałością i sprytem, a więc to jest naturalny czynnik dochodzenia do sukcesu. My, jako dzieci, oczywiście tego nie wiedzieliśmy, ale to było naturalne i musieliśmy pokonywać mnóstwo problemów, które nas kształtowały – od życio-

przyjdą wyniki



Fot. Dorota Dusik

Jarosław Bryś wierzy, że doczekamy się piłkarskiego medalu na wielkim turnieju.

wych, infrastrukturalnych po sportowe. Dziś są sztuczne murawy, orliki, boiska z wypiełgnowanymi nawierzchniami trawiastymi, ciepłe szatnie z prysznicami, więc warunki są zupełnie inne. Nie znaczy to jednak, że mamy się cofnąć w rozwoju. Wręcz przeciwnie. Musimy się dostosować i to jest nasz kierunek. Uważam, że zrobiliśmy bardzo dużo w edukacji trenerów, którzy są szkoleni na bardzo wysokim, europejskim poziomie i teraz musimy poczekać dwa-cztery lata na tych piłkarzy, którzy wyszli z tego nowego systemu pracy. To się zaczęło w PZPN-ie w pierwszej kadencji prezesowskiej Zbigniewa Bońka i jest kontynuowane za czasów prezesa Cezarego Kuleszy. Praca trenerów szkolących dzieci i młodzież uległa bowiem bardzo dużej poprawie, co widać w wynikach reprezentacji młodzieżowych i chłopców i dziewcząt. Brakuje jednak tego fundamentu, jakim był ruch na świeżym powietrzu, więc na tym – nie tylko dla polskiej piłki, ale także dla różnego rodzaju dyscyplin sportowych oraz dla zdrowia społeczeństwa – trzeba się skupić. Musimy poprawić jakość wychowania fizycznego. Bazowanie na zwolnieniach lekarskich do

niczego dobrego nie prowadzi. Ogólnopolska systematyczność zajęć ruchowych musi być podstawą piramidy, na której czubku będą sukcesy polskiego sportu.

Czego brakuje w polskich klubach, żeby nasza rozwijająca się młodzież szeroką ławą wchodziła do rozgrywek ligowych? Niestety, w ekstraklasie nie ma zbyt wielu naszych młodych piłkarzy.

– W klubach brakuje takiej osoby, która – bez względu na nazwę jej funkcji – będzie nad trenerami. Takiej, która pójdzie na trening, żeby zobaczyć zajęcia, porozmawia o nich ze szkoleniowcem, dla którego będzie mentorem. Podzieli się swoją wiedzą, doświadczeniem i podpowie, co poprawić, a co jest dobre. Musi więc być jeszcze lepiej wyszkolonym od trenera, który pracuje bezpośrednio z zawodnikami oraz być na czasie, czyli znać najnowsze trendy. Trener, który ma za sobą kursy w Polskim Związku Piłki Nożnej i wymaganą licencję, powinien jeszcze mieć dodatkowy impuls do mobilizacji w codziennej pracy. Jeżeli dobrze wykonuje swoją pracę, to można go wspierać, ale jeżeli nie potrafi swojej wiedzy przekuć na efekty szkoleniowe, to trzeba

szukać kogoś, kto potrafi. Uważam, że tu są rezerwy i mamy spory deficyt. Tym bardziej że konkurencja na trenerkim rynku jest spora i wybór dla dziecka oraz rodziców, decydujących o rozwoju swojej pociechy, jest bardzo duży. Duża rola klubów i wojewódzkich związków, w których 12-latkowie wchodzi na reprezentacyjną ścieżkę, jest też w tym, żeby edukować rodziców, którzy czasem wywierają zbyt dużą presję. Byłem nawet niedawno świadkiem turnieju 11-latków, w którym rodzice zaczęli ubliżać trenerowi swojej drużyny w pogoni za wynikiem. Fajna rywalizacja, świetna impreza, sportowy doping dzieci uczestniczących w zawodach, emocje i nagle taki zgrzyt... Jako PZPN nauczylśmy trenerów, teraz niech oni szkolą piłkarzy, a rodzice niech wspierają swoje pociechy. Z takiej drabinki niedługo „zejdą” wyniki, z których będziemy mogli być dumni, pod warunkiem, że poprawimy intensywność zajęć. Kluczem do sukcesu jest bowiem większa intensywność treningów i tego wymagamy na co dzień.

Co ma pan na myśli, mówiąc intensywność?

– Posłużę się wnioskami Marcina Brosza, któ-

ry był na stażu u Petera Bosza, kiedy holenderski trener pracował w Borussii Dortmund. Marcin powiedział mi, że oni praktycznie pracują tak samo jak my, jeżeli chodzi o treści treningowe. Nawet mają takie same wyniki w liczbie przebiegniętych kilometrów, ale gdy popatrzył na ilość sprintów i intensywność, to pojawiła się bardzo duża różnica, żeby nie powiedzieć przepaść. Wniosek jest więc prosty – tu są więc największe mankamenty i one powodują tak trudne przejście w wieku juniora do gry w seniorach. Gdy w najmłodszym wieku zapomina się o pracy motorycznej, oczywiście dostosowanej do każdej kategorii wiekowej, to można przegapić ten najważniejszy moment rozwoju. Gdy się o tym zapomni, to same umiejętności piłkarskie, techniczne czy taktyczne już nie wystarczą do osiągnięcia sukcesu w seniorach.

A jak wyłowić perłkę, która swoją szczególną cechą i indywidualnością może poprowadzić zespół do sukcesu?

– Podejmujemy próby turniejów jeden na jeden, czy dwa na dwa, ale widzimy też, jak zmieniają piłkę młodzieżową Niemcy czy Anglicy.

Oni przechodzą na grę pięciu na pięciu, żeby w takim systemie właśnie rozwijać te wybitne indywidualności. Bo gdy gra się w takiej „małej grze”, to w tych kiluosobowych zespołach zwykle znajduje się dwóch z jednej i dwóch z drugiej strony chłopców, którzy się wyróżniają. To oni w codziennej rywalizacji musieli więc brać odpowiedzialność za wynik. To oni musieli kiwać, wypracowywać sytuacje bramkowe i strzelać gole, żeby zostać na boisku i cieszyć się z wygranej. Nikt nie grał przecież o punkty, o miejsce w tabeli, ani o zadowolenie rodziców, ale każdy po prostu chciał wygrać. Nikt też nie dostawał za to medali. A my teraz na każdym turnieju, nawet dla najmłodszych, rozdajemy medale, wieszamy je na szyjach dzieci z cokolwiek. Ba, półmetrowe puchary dajemy dziecięcej drużynie, która została mistrzem miasta czy podokręgu. Wróć więc do motywacji. Jako dziecko chciałem wygrać dla samego smaku zwycięstwa, pozostania na boisku, bo przegrywający schodził z placu gry, a zwycięzca grał z następnym przeciwnikiem. Wygrywanie było najważniejsze i to dawało radość, więc żeby się cieszyć, musiałem podejmować grę jeden na jeden, ale nie dla siebie tylko dla drużyny i tak się kształtowały indywidualności. A teraz trzeba szukać takich perłek, zmniejszając liczbę zawodników w rywalizujących drużynach i ograniczając teren, na którym grają oni swoje mecze. Dzięki temu ilość tych pojedynków jeden na jeden będzie większa i ci, którzy potrafią je wygrywać, będą z jednej strony doskonalili swoje indywidualne umiejętności, a z drugiej prowadzić swoje zespoły do sukcesów najpierw na podwórku, a później coraz wyżej, aż do szczytów międzynarodowego. Wierzę, że doczekamy się medalu na wielkiej imprezie. Skoro Chorwacja mogła być wicemistrzem świata, to myślę, że Polska też może wrócić na piłkarskie szczyty.

Rozmawiał Jerzy Dusik

BEZ POLSKIEGO PRZEDSTAWICIELA

■ Prezes PZPN-u Cezary Kulesza nie został wybrany do Komitetu Wykonawczego UEFA. Podczas 49. Kongresu Zwyczajnego w Belgradzie o siedem miejsc w tym gronie ubiegało się 11 kandydatów, a Polak otrzymał 21 głosów na 55 możliwych i zajął ósme miejsce. Miejsca w Komitecie Wykonawczym zdobyli: Gabriele Gravina (Włochy), Marjan Kustic (Chorwacja), Ari Lahiti (Finlandia), Armen Melikbekyan (Armenia), Frank Paauw (Holandia), Aivar Pohlak (Estonia) i Hans-Joachim Watzke (Niemcy), przy czym Gravina i Watzke ubiegali się o reelekcję. „Przez ostatnie dwie kadencje Polska miała swojego reprezentanta w Komitecie Wykonawczym. Decyzją delegatów w nowej kadencji postanowiono dać szansę przedstawicielom innych państw. Rotacja w tego rodzaju organach jest czymś naturalnym i zgodnym z ideą demokracji” – przekazał w mediach społecznościowych Kulesza i pogratulował wybranym do władz UEFA oraz zadeklarował pełną gotowość współpracy. Do znalezienia się w gronie Komitetu Wykonawczego prezesowi PZPN zabrakło poparcia co najmniej ośmiu delegatów.

Do obowiązków Komitetu Wykonawczego należą np. wybór organizatorów najważniejszych imprez, w tym mistrzostw Europy, finałów Ligi Mistrzów, Ligi Europy i Ligi Konferencji, ale także m.in. rozdział środków pomocowych.

Obecnie kończy się druga, ostatnia kadencja Zbigniewa Bońka, który zasiadał we władzach UEFA od 2017 roku, a od czterech lat był również jednym z wiceprezydentów organizacji. Boniek był drugim Polakiem w historii Komitetu Wykonawczego, po Leszku Ryłskim (1956-64 i 1966-68). W 2011 roku o jedno z siedmiu wówczas wolnych miejsc bezskutecznie ubiegał się Grzegorz Lato, a siedem lat wcześniej kandydował Michał Listkiewicz.

NADAŁ WYKLUCZENI

■ W 2022 roku Rosja została wykluczona z międzynarodowych rozgrywek piłkarskich po rozpoczęciu wojny na Ukrainie. Podczas wczorajszego kongresu UEFA w Belgradzie najważniejsi ludzie w piłkarskim świecie przekazali, że Rosjanie pozostaną wykluczeni z rozgrywek na arenie międzynarodowej. – Mówiłem to wiele razy i mogę to powiedzieć jeszcze raz. Oni mogą zostać ponownie przyjęci dopiero wtedy, jak wojna się zakończy – powiedział Aleksander Ceferin, prezydent UEFA. – Ponieważ trwają rozmowy na temat pokoju na Ukrainie, mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogli przejść do następnego kroku i przywrócić Rosję do świata piłki, ponieważ oznaczałoby to, że wojna się zakończyła – dodał Gianni Infantino, szef FIFA.

PODWÓJNY NELSON

Bogdan
NatherNa polu
minowym

Pierwszego kwietnia strona internetowa www.slasknet.com zamieściła newsa, że „po odejściu dyrektora akademii Patryka Kajderowicza, jego następcą zostanie... były dyrektor sportowy David Balda, dla którego będzie to powrót po listopadowym zwolnieniu”. Nie ukrywam, że początkowo ta informacja zmroziła mnie (dosłownie), dopiero później skojarzyłem datę i zorientowałem się, że to był żart primaaprilisowy dziennikarzy tego portalu. Nie mniej jednak przez jakiś czas przeżyłem chwilę grozy. Skoro już jesteśmy przy tym działaczu z Czech, który 13 maja będzie obchodził 34. urodziny, to warto poświęcić mu kilka linijek tekstu. Karierę rozpoczynał w Baniku Ostrawa jako szef skautingu. Tę funkcję piastował od 1 stycznia 2014 roku (czyli nie mając skończonych 23 lat!) do 30 czerwca następnego roku. Potem był w Baniku kierownikiem sportowym, w tej samej roli pojawił się 1 kwietnia 2016 roku w Rakowie Częstochowa i bynajmniej nie był to żart primaaprilisowy. Pierwszego września tegoż roku został przekwalifikowany na skauta i odszedł z klubu spod Jasnej Góry dopiero 31 maja 2021 roku. Następnie przez rok pracował w słowackim FK Senica w charakterze kierownika sportowego, a potem wyciągnęli go niczym iluzjonista królika z cylindra działacze Śląska Wrocław, powierzając mu 1 czerwca 2023 roku stanowisko dyrektora sportowego. Został „posprzątnany” 12 listopada ubiegłego roku. Byłbym nieuczciwy, gdybym sugerował, że pobyt Czecha w klubie z Oporowskiej to pasmo niepowodzeń i pomyłek transferowych. Fakty jednak pokazują niedwuznacznie, że więcej było transferowych niewypałów niż trafnych decyzji. Z tego powodu nie mogę nad Baldą rozciągnąć parasola ochronnego, bo Śląsk poniósł poważne konsekwencje natury finansowej wskutek jego pomyłek. Jeden chybyony strzał w jednym okienku transferowym to pech, dwa to niedbalstwo, a trzy i więcej... Po prostu brakuje mi słów, a właśnie z takim scenariuszem mieliśmy do czynienia w Śląsku co pół roku. Na kanwie tych doświadczeń uważam, że dla każdego trenera współpraca z panem Baldą jest jak spacer po polu minowym – nigdy nie wiesz, kiedy nastąpi eksplozja. I pasuje do niego jak ulał kultowa kwestia wygłoszona przez Barbarę Rylską w komedii Stanisława Barei „Poszukiwany, poszukiwana”: – Mój mąż z zawodu jest dyrektorem. Prawda, że brzmi znajomo? Skoro kierowniczy stołek anektuje się już, mając zaledwie 23 lata... Na rynku piłkarskim Robert Graf pojawił się w 2018 roku, gdy został dyrektorem sportowym Olimpii Grudziądz. Od 2019 do 2021 roku tę samą funkcję piastował w Warcie Poznań. Za jego kadencji „Zieloni” wywalczyli awans do ekstraklasy, a rok później jako beniaminek zajęli w niej piąte miejsce, ocierając się o awans do eliminacji Ligi Konferencji. Niemal wszyscy chwalili wtedy Grafa, zapominając o głównym architekcie tych sukcesów, czyli trenerze Piotrze Tworku. W październiku 2021 roku Graf przeniósł się do Rakowa Częstochowa, a od 1 marca 2024 roku jest wiceprezesem ŁKS-u Łódź. – Jeżeli spadniemy, to powrót po roku do ekstraklasy będzie imperatywem – powiedział wówczas buńczucznie Graf. Minął rok i ŁKS ma iluzoryczne szanse na udział w barażach o awans do ekstraklasy...

Nie zwalniają tempa

Rzymianie pod wodzą Claudio Ranieriego wygrywają mecz za meczem.

WŁOCHY

Atmosfera na Stadio Olimpico z tygodnia na tydzień się poprawia. To wszystko dzięki temu, że Roma wskoczyła na swój najlepszy poziom, notuje passę siedmiu zwycięstw z rzędu i pnie się w tabeli. „Giallorossi” stworzyli także na swoim stadionie twierdzą nie do zdobycia w 2025 roku, ponieważ zanotowali tam osiem zwycięstw i jeden remis, licząc mecze Serie A i Ligi Europy. Duża w tym zasługa kibiców, którzy odzyskali wiarę w drużynę. Wypełniają całą objętość w każdym spotkaniu i dopingują swoich ulubieńców. Najważniejsze jednak jest to, co dzieje się na boisku. Seria Romy nie wzięła się z niczego. Claudio Ranieri ustabilizował najpierw skład osobowy formacji defensywnej, a potem skupił się na tym, żeby drużyna nie traciła tytułu bramek. Efekt? We wspomnianych siedmiu ostatnich wygranych spotkaniach tylko w jednym „Giallorossi” stracili bramkę. A defensywa w futbolu jest kluczem do sukcesu. W ataku natomiast Roma ma Artema Dowbyka, który jest najsukcieńszymi zawodnikiem swojego zespołu. Ukraińiec często też decyduje o ostatecz-



Włoski trener całkowicie odmienił grę Romy.

nym pozytywnym rezultacie. Jak wyliczają włoskie media, dzięki bramkom strzelonym przez ukraińskiego napastnika drużyna zdobyła już 13 punk-

tów. Juventus ma się zatem czego obawiać. To spotkanie jest ważne w kontekście miejsca na koniec sezonu, bo między tymi klubami są tylko trzy punkty

różnicy. W niedzielę czeka nas zatem bardzo ciekawe starcie.

Miłosz Cebo

PROGRAM 31. KOLEJKI

Piątek: Genoa – Udinese (20.45); **sobota:** Monza – Como (15.00), Parma – Inter (18.00), Milan – Fiorentina (20.45); **niedziela:** Lecce – Venezia (12.30), Empoli – Cagliari, Torino – Verona (oba 15.00), Atalanta – Lazio (18.00), Roma – Juventus (20.45); **poniedziałek:** Bologna – Napoli (20.45).

1. Inter	30	67	67:28
2. Napoli	30	64	47:24
3. Atalanta	30	58	63:29
4. Bologna	30	56	50:34
5. Juventus	30	55	46:28
6. Roma	30	52	45:30
7. Lazio	30	52	51:42
8. Fiorentina	30	51	47:30
9. Milan	30	47	45:35
10. Udinese	30	40	36:41
11. Torino	30	39	35:35
12. Genoa	30	35	28:38
13. Como	30	30	36:47
14. Verona	30	30	29:58
15. Cagliari	30	29	31:44
16. Parma	30	26	35:49
17. Lecce	30	25	21:49
18. Empoli	30	23	24:47
19. Venezia	30	20	23:43
20. Monza	30	15	24:52

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY

22 – Retegui (Atalanta)
16 – Kean (Fiorentina)
13 – Lookman (Atalanta), Thuram (Inter)
11 – Lukaku (Napoli), Martinez (Inter), Orsolini (Bologna), Dovbyk (Roma)

Kryzys Marsylii

Widmo braku awansu do Ligi Mistrzów zadrzało w oczy działaczom ze Stade Velodrome.

FRANCJA

W lidze drużyna pod wodzą Roberto De Zerbiego spisywała się do tychczas dobrze. Przez długi czas zajmowała pozycję wicelidera, ale PSG cały czas miało bezpieczną przewagę, a także wygrało bezpośrednie pojedynki (3:0 i 3:1), więc marzenia o mistrzostwie można było przenieść na inny sezon. Kibice klubu z Marsylii duże pretensje mogli mieć do Włocha o Puchar Francji, z którego Olympique odpadł już na etapie 1/16 finału po rzutach karnych z Lille. Jednak głównym celem na ten sezon był awans do Ligi Mistrzów. Tym bardziej że Marsylia poprzednie rozgrywki skończyła dopiero na ósmej pozycji, więc nie zagwarantowała sobie żadnych wpływów do budżetu z europejskich pucharów. Wydawało się, że zespół De Zerbiego spokojnie zakwalifikuje się do LM, ale przyszedł kryzys i spełnienie celu wcale nie jest takie pewne. Trzy porażki z rzędu zachwiały drużyną, która ustąpiła pozycji



Czy Roberto De Zerbi uratuje sezon ekipie z Lazurów Wybrzeża?

wicelidera na rzecz Monaco. Trzecie miejsce wciąż gwarantuje bezpośredni awans do Ligi Mistrzów, ale przewaga nad goniącymi ją Niceą oraz Lille stopniała do dwóch punktów. Ponadto Marsylia we wspomnianych trzech spotkaniach straciła aż siedem goli, a sama strzeliła tylko trzy. Dlatego na Stade Velodrome zaczęło się robić nerwowo. Prezydent

Pablo Longoria oraz dyrektor sportowy Mehdi Benatia są zawiedzeni występami niektórych zawodników. Wszyscy w klubie mają się zgadzać co do tego, że to mentalność niektórych z nich jest głównym problemem. W niedzielny wieczór formę zawodników De Zerbiego sprawdzi Toulouse.

Miłosz Cebo

PROGRAM 28. KOLEJKI

Piątek: Nicea – Nantes (20.45); **sobota:** PSG – Angers (17.00), Brest – Monaco (19.00), Lyon – Lille (21.05); **niedziela:** Lens – St. Etienne (15.00), Montpellier – Le Havre, Reims – Strasbourg, Rennes – Auxerre (wszystkie 17.15), Marsylia – Toulouse (20.45).

1. PSG	27	71	79:26
2. Monaco	27	50	53:33
3. Marsylia	27	49	55:36
4. Nicea	27	47	51:33
5. Lille	27	47	41:28
6. Strasbourg	27	46	45:35
7. Lyon	27	45	52:37
8. Brest	27	40	42:42
9. Lens	27	39	31:30
10. Auxerre	27	35	38:39
11. Toulouse	27	34	35:33
12. Rennes	27	32	38:37
13. Nantes	27	27	31:46
14. Angers	27	27	26:45
15. Reims	27	26	29:41
16. Le Havre	27	24	29:57
17. St. Etienne	26	20	26:63
18. Montpellier	26	16	21:60

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

21 – Dembele (PSG)
15 – Greenwood (Marsylia)
14 – David (Lille)
13 – Barcola (PSG), Kalimuendo (Rennes)
12 – Biereth (Monaco), Emegha (Strasbourg)



Fot. PAP/EPGA

Prawie dwumetrowy Nick Woltemade (z lewej) to zawodnik, z którego Niemcy będą mieli pociechę!

Szwabskie marzenia

W tym roku Stuttgart może osiągnąć pełnoletność bez trofeum, ale bardzo prawdopodobne, że się to zmieni.

NIEMCY

Może i Lipsk miał przewagę. Może i oddał 25 uderzeń, ale były one za mało konkretne, aby dać „Bykom” piąty finał Pucharu Niemiec w ostatnich latach. RB docierał do niego w 2019 roku oraz w latach 2021-23, w dwóch ostatnich przypadkach zwyciężając. Można było powoli mówić, że Pokal staje się jego specjalnością, ale w tym roku musiał obejść się smakiem. Stuttgart był po prostu lepszy.

3

RAZY w historii Stuttgart zdobywał DFB-Pokal – w 1954, 1958 i 1997. Zaliczył też trzy przegrane finały. Arminia Bielefeld po raz pierwszy w historii zagra w finale.

zować się w środku stawki, zrobić... wicemistrza Niemiec. Teraz Stuttgart robi to, co miał robić rok temu – jest na 11. lokacie, ale wciąż ma perspektywę na to, by skończyć wyżej. Idzie mu słabiej, ale trzeba pamiętać, że jesienią musiał rywalizować w zreformowanej Lidze Mistrzów, a wielu jego piłkarzy nie miało doświadczenia na takim poziomie. Dobrym przykładem jest chociażby lewy obrońca Maximilian Mittelstaedt, który po wywalczeniu awansu do finału Pucharu Niemiec zalał się łzami.

Dwa lata temu Stuttgart kupił go za pół miliona euro z Herthy Berlin, z którą ten... zanotował spadek. W Bundeslidze Mittelstaedt miał łatkę zawodnika raczej słabszego niż lepszego, owszem, wybieganego – ale nic ponadto. Teraz z kolei jest czołowym graczem na swojej pozycji, gra w reprezentacji Niemiec, gdzie był też podstawowym wyborem na ostatnim Euro.

Dwumetrowy snajper

Jak w tak krótkim czasie zmieniła się rzeczywistość w Szwabii, pokazuje fakt, że do siatki Lipska trafiają reprezentanci Niemiec – Angelo Stiller oraz Jamie Leweling. Trzecią bramkę

zdołał z kolei przyszyły reprezentant (co do tego nikt nie ma wątpliwości) Nick Woltemade. W ostatnim czasie ten mierzący 198 cm wzrostu, 23-letni napastnik jest w znakomitej formie, ale wbrew stereotypowi nie jest typem „klocka”, który stoi tylko w polu karnym i czeka na dośrodkowanie. Tak po prawdzie to... zagrał jako ten niżej ustawiony snajper, co tylko podkreśla jego umiejętności techniczne. Woltemade walczy przyczynił się do tego, że Stuttgart wystąpi w finale DFB-Pokal, bo po jednej bramce zdobywał w każdym kolejnym spotkaniu w Pokalu (poza ćwierćfinałem, był wtedy chory). W wyjściowej jedenastce wygrał zresztą Deniza Undava, czyli aktualnego reprezentanta kraju, który zbiera ostatnio sporo krytyki. – Berlin zwariuje! Nasi kibice oszaleją na tym punkcie, a ja zapamiętam tamten dzień do końca życia! Jestem niezmiernie wdzięczny, że mogę być częścią tej historii. Co do mojego gola... po prostu go strzeliłem, bo dryblowanie akurat w tym meczu jakoś specjalnie mi nie wychodziło – śmiał się zadowolony Woltemade.

Świeżość u sąsiadów

Stuttgart to jeden z bardziej uznanych niemieckich klubów, ale w ostatnich latach przechodził wiele perturbacji. Ostatnie trofeum

– i jedyne w XXI wieku – zdobył w 2007 roku, a było nim mistrzostwo Niemiec. Na początku bieżącego sezonu Szwaby mogły zgarnąć też Superpuchar Niemiec, ale – choć były o włos – uległy Bayerowi Leverkusen. Patrząc po nazwach tych wszystkich klubów, po tym że regularnie do finału Pucharu dochodził Lipsk, widać że Odrą pewną świeżość, bo gablety otwierają już nie tylko Bayern Monachium i Borussia Dortmund.

W Szwabii w znacznej mierze to wszystko zasługa wspomnianego trenera Sebastiana Hoenessa, bratanka słynnego Uliego, szarej eminencji Bayernu. Zresztą „Bild” po awansie VfB do finału już pisał... że szkoleniowiec ten wkrótce wróci do Monachium, gdzie jeszcze niedawno wykonywał znakomitą pracę w rezerwach. W tym przypadku w grę wchodziłaby jednak pierwsza drużyna. – Finał w Berlinie to moje marzenie. To coś wyjątkowego. Jestem bardzo dumny z mojego zespołu – powiedział Hoeness.

Piotr Tubacki

PÓŁFINAŁ PUCHARU NIEMIEC

■ Stuttgart – RB Lipsk 3:1 (1:0)

1:0 – Stiller (5), 2:0 – Woltemade (57), 2:1 – Sesko (62), 3:1 – Leweling (73)

Finał, 24 maja: Arminia – Stuttgart (20.00)

Strzelający duet

Dzięki bramce Ferrana Torresa Barcelona awansowała do finału Pucharu Króla.

HISZPANIA

Hansi Flick, trener Barcelony, standardowo dał odpocząć Robertowi Lewandowskiemu w zmaganiach o Puchar Króla. Zrobił to, mimo że po pierwszym meczu półfinałowym (4:4) losy rywalizacji nie były pewne. Niemiecki szkoleniowiec postawił w ataku na Ferrana Torresa. I się nie zawiodł. 25-letni wychowanek Valencií odwdzieczył się trafieniem na wagę awansu do finału, jeszcze w pierwszej połowie pokonując Jana Oblaka. Hiszpan jest w fantastycznej dyspozycji. W Pucharze Króla zdobył już pięć goli. Co więcej, w pięciu ostatnich meczach w Primera Division strzelił kolejne pięć bramek, tylko w jednym ze spotkań wychodząc na murawę w pierwszym składzie. Flick nie ukrywał zadowolenia z postawy napastników

swojego zespołu. – Jestem szczęśliwy z powodu tego, że Lewandowski i Torres strzelają gole. Wśród wystąpił Ferran, bo grał też w poprzednich meczach Pucharu Króla. Wykonywał w nich fantastyczną pracę, więc zasłużył na miejsce w składzie. W sobotę zagramy z Betisem i może dokonamy zmian – stwierdził Niemiec.

Najważniejszy dla „Blaugrany” jest jednak awans. W finale zmierzy się z Realem Madryt. Z kolei Atletico w ciągu kilku tygodni doznało dwóch bardzo bolesnych porażek. Najpierw podopieczni Diego Simeone odpadli z Ligi Mistrzów po dwumeczu z „Los Blancos”, a teraz z krajowego pucharu.

Kacper Janoszka

PÓŁFINAŁ PUCHARU KRÓLA

■ Atletico – Barcelona 0:1 (0:1). W pierwszym meczu 4:4. Awans Barcelony. 0:1 – F. Torres (27)



Fot. PAP/EPGA

Ferran Torres depcze po piętach Robertowi Lewandowskiemu.

ANGLIA

■ Bournemouth – Ipswich Town 1:2 (0:1)

0:1 – Broadhead (34), 0:2 – DeLap (60), 1:2 – Evanilson (67)

■ Brighton – Aston Villa 0:3 (0:0)

0:1 – Rashford (51), 0:2 – Asensio (78), 0:3 – Malen (90+10)

■ Manchester City – Leicester City 2:0 (2:0)

1:0 – Grealish (2), 2:0 – Marmoush (29)

■ Newcastle United – Brentford 2:1 (1:0)

1:0 – Isak (45+2), 1:1 – Mbeumo (66), 2:1 – Tonali (74)

■ Southampton – Crystal Palace 1:1 (1:0)

1:0 – Onuachu (20), 1:1 – Francis (90+2)

■ Liverpool – Everton 1:0 (0:0)

1:0 – Jota (57)

■ Mecz Chelsea – Tottenham zakończony po zamknięciu wydania



Chcemy więcej! – zapowiada pomocnik Polonii Konrad Andrzejczak (z lewej).

W pogoni za Wieczystą

Jeżeli Polonia wygra dziś w Lubinie, przynajmniej na dzień zrówna się dorobkiem z drugą w tabeli drużyną spod Wawelu.

POLONIA BYTOM

Walka o miejsce premowane bezpośrednim awansem do I ligi nabiera rumieńców. Niedzielną – szczęśliwą! – wygraną Polonii 5:4 ze Świttem Szczecin i porażka w meczu na szczycie Wieczystej w Grodzisku Mazowieckim 1:2 sprawiły, że dystans między trzecim w tabeli zespołem z Bytomia a wiceliderem z Krakowa zmalał do trzech punktów. Na dodatek drużyna z Górnego Śląska ma do rozegrania zaległy mecz. Jeżeli więc w piątek „Niebiesko-czerwoni” zainkasują kolejne zwycięstwo – o 20.30 w Lubinie zmierzą się z rezerwami Zagłębia – zrównają się z ekipą spod Wawelu. Taka sytuacja pozostanie, o ile w sobotę drużyna Sławomira Peszki przegra z Podbeskidziem.

Ale ten wyścig potrwa zapewne niemal do końca sezonu i raczej nie zakończy się na bezpośrednim starciu obu drużyn w Bytomiu, planowanym na 10-11 maja. – Zbliżamy się do drugiego miejsca, ale sezon jest długi. Sporo grania przed nami, co kolejną padają ciekawe wyniki, sytuacja w tabeli się zmienia i jeszcze wiele może się wydarzyć. Nie ma co rozstrzygać przedwcześnie, a jedna porażka to nie jest koniec świata – zauważył trener Polonii, Łukasz Tomczyk.

Mentalność zwycięzców

Ale przynajmniej na początku tygodnia w Bytomiu panował podniosły nastrój, bo „Niebiesko-czerwoni” rzutem na taśmę wydarli komplet punktów Świtowi, w okolicznościach zupełnie niezwykłych – przegrywając 0:2 oraz 1:3 i zdobywając

zwycięskiego gola w minucie 94, ostatniej doliczonego czasu.

– Nawet przez moment nie zwątpiliśmy w zwycięstwo, już nie raz graliśmy podobne mecze, choć może nie przegrywaliśmy aż dwoma bramkami. Ale mamy to w pamięci, to nas napędza, że jest możliwe, a u siebie jesteśmy bardzo mocni. Nasz sztab cały czas podkreśla, że możemy stracić trzy bramki, ale zawsze strzelimy pięć, i to się w niedzielę sprawdziło – zauważył Konrad Andrzejczak, jeden z bohaterów potyczki ze Świttem (gol i asysta przy pierwszym trafieniu, Jeana Carlosa Sarmiento).

– Takimi meczami możemy budować mentalność zwycięzców, że można wyciągnąć korzystny wynik nawet z tak trudnej sytuacji. Zrobiliśmy dużą rzecz – podkreślał jeszcze w szatni zaraz po meczu szkolenowiec Polonii. – Będziemy walczyć do końca, to jest siła tego klubu, tu się liczy zespołowość – dodał.

Mały maraton

Dziś jego podopieczni rozpoczynają intensywny czas, bo w ciągu dziewięciu najbliższych dni rozegrają trzy mecze. Po starciu w Lubinie, w środę wybiegną w Rzeszowie odrobić zaległości sprzed dwóch tygodni, a mały maraton zakończą w przyszłą sobotę domową potyczką ze Skrą Częstochowa.

W czterech dotychczasowych meczach „wiosny” Polonia zainkasowała 10 punktów, w pierwszych trzech nie straciła gola, ale w czwartym przyjęła aż cztery. Bytomianie wyczerpali chyba limit na kilka kolejnych spotkań, a jeżeli myślą o kontynuowaniu punktującej serii, powinni

ponownie uszczelnić zaskiepienia. – Wcześniej graliśmy na zero z tyłu, na tym zdobywaliśmy punkty. Na pewno chcemy lepiej bronić, zwłaszcza przy stałych fragmentach, bo po takich traciliśmy gole ze Świttem – przyznaje Tomczyk.

„Miedziowi” pod kreską

Piątkowy rywal Polonii to jedna z najsłabszych drużyn w stawce i na razie okupuje miejsce oznaczające spadek, podobnie zresztą jak w ekstraklasie sztandarowa drużyna „Miedziowych”. Rezerwy lubinian otrząsnęły się jednak po dwóch porażkach na otwarcie wiosny – z Chojniczanką (0:1) i Zagłębiem Sosnowiec (1:3) – i wygrały dwa kolejne spotkania na własnym obiekcie: 2:1 z Olimpią Grudziądz i 4:1 z Resovią. Podobnie jak „Niebiesko-czerwoni”, też mają do rozegrania mecz zaległy, w środę czeka ich spotkanie w Bielsku-Białej z Rekordem.

We wrześniu, w pierwszym meczu obu drużyn w Bytomiu, Polonia wygrała 4:2 (2:1) po trafieniach Kamila Wojtyry, Tomasza Gajdy i dwóch Andrzejczaka. Teraz miano „Kozaka” kolejki Andrzejczak musiał odstąpić niespełna 20-letniemu Oliwierowi Kwiatkowskiemu, autorowi dwóch ostatnich goli ze Świttem.

– Należało się chłopakowi, naprawdę zasuwa na treningach, widzimy jego potencjał i charakter. To był jego dzień, nikt mu tego nie zabierze. I fajnie, bo potrzebujemy też, żeby zmiennicy dawali jakość. Najważniejsze są trzy punkty, oby trwało to jak najdłużej. Chcemy więcej! – podkreśla Andrzejczak.

Tomasz Mucha

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Gwiazda Ruda Śl. - Piast Gliwice, FC Toruń - GI Malepszy Arth Soft Leszno - oba w sobotę o 16.00, AZS UW Wilanów - BSF Bochnia, Eurobus Przemysł - Red Dragons Pniewy - oba w sobotę o 17.00, Red Devils Chojnice - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - sobota, 18.00, Rekord Bielsko-Biała - Dreman Opole Komprachcice - sobota, 19.00, AZS UŚ Katowice - Legia Warszawa, Widzew Łódź - Construct Lubawa - oba w sobotę o 20.00.

1. Piast	27	75	135:38
2. Construct	27	67	139:63
3. Leszno	27	62	111:53
4. Rekord	27	61	132:46
5. Eurobus	27	61	113:57
6. Bochnia	27	45	117:81
7. Komprachcice	27	39	92:82
8. Widzew	27	35	83:102
9. Legia	27	31	77:91
10. Katowice	27	31	81:114
11. We-Met	27	29	94:95
12. Toruń	27	27	65:103
13. Gwiazda	26	18	86:128
14. Red Dragons	26	18	69:116
15. Red Devils	27	13	44:137
16. Wilanów	27	7	49:181

BETCLIC 2. LIGA

Skra Częstochowa - Świt Szczecin - piątek, 19.00, Zagłębie II Lubin - Polonia Bytom - piątek, 20.30, Wieczysta Kraków - Podbeskidzie Bielsko-Biała - sobota, 11.30, Rekord Bielsko-Biała - KKS 1925 Kalisz - sobota, 14.30, Wisła Puławy - GKS Jastrzębie - sobota, 15.00, Resovia - ŁKS II Łódź - sobota, 17.00, Zagłębie Sosnowiec Olimpia Elbląg - sobota, 20.00, Olimpia Grudziądz - Hutnik Kraków - niedziela, 14.00, Chojniczanka - Pogoń Grodzisk Maz. - niedziela, 19.30.

1. Pogoń (b)	24	61	51:18
2. Wieczysta (b)	24	54	53:15
3. Polonia	23	51	47:21
4. Chojniczanka	24	43	32:20
5. Zagłębie (s)	24	36	37:36
6. Hutnik	24	36	30:41
7. Kalisz	24	35	25:26
8. Świt (b)	24	33	39:40
9. Podbeskidzie (s)	24	30	26:28
10. ŁKS II	24	30	29:36
11. Resovia (s)	23	28	33:39
12. Olimpia G.	24	26	28:33
13. Wisła	24	24	29:46
14. Jastrzębie	24	23	24:28
15. Rekord (b)	23	23	34:42
16. Zagłębie II	23	21	37:43
17. Skra	24	18	21:41
18. Olimpia E.	24	17	21:43

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Górnik II Zabrze - Stal Brzeg - sobota, 12.00, Miedź II Legnica - LKS Goczałkowice - sobota, 13.00, Warta Gorzów Wlkp. - Pniówek 74 Pawłowice, Górnik Polkowice - Śleza Wrocław - oba w sobotę o 15.00, Unia Turza Śl. - Polonia Stubice, Lechia Zielona Góra - Carina Gubin - oba w sobotę o 16.00, Karkonosze Jelenia Góra - Stilon Gorzów Wlkp. - sobota, 17.00, Śląsk II Wrocław - Podlesianka Katowice - niedziela, 11.00, Odra Bytom Odrz. - MKS Kluczbork - niedziela, 12.00.

1. Śląsk II	23	49	51:18
2. Carina	23	48	42:22
3. Miedź II (b)	23	44	42:31
4. Kluczbork	23	39	38:21
5. Warta	23	38	39:30
6. Lechia	23	38	39:26
7. Pniówek	23	37	32:36

8. Goczałkowice	23	36	34:23
9. Karkonosze	23	36	32:32
10. Śleza	23	35	35:30
11. Polkowice	23	31	29:30
12. Stilon	23	30	27:33
13. Górnik II	23	29	38:32
14. Podlesianka (b)	23	27	32:38
15. Odra	23	25	29:40
16. Unia	23	17	18:41
17. Stal (b)	23	9	16:44
18. Polonia (b)	23	4	13:59

1 - awans, 2 - baraże, 16-18 - spadek

4. LIGA ŚLĄSKA

Drama Zbrosławice - Przemsza Siewierz, Raków II Częstochowa - Rozwój Katowice - oba w sobotę o 11.00, Polonia Łaziska G. - Piast II Gliwice - sobota, 14.00, Unia Dąbrowa G. - Victoria Częstochowa, Gwarek Ornontowice - Rekord II Bielsko-Biała - oba w sobotę o 15.00, Decor Bełk - Gwarek Tarnowskie Góry, Ruch Radzionków - ROW 1964 Rybnik, Kuźnia Ustroń - Odra Wodzisław Śl. - wszystkie w sobotę o 17.00, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Sparta Katowice - niedziela, 11.30, Spójnia Landek pauzuje.

1. Raków II	23	50	71:41
2. Rozwój	23	44	55:43
3. Sparta	23	44	35:26
4. Ruch	23	37	45:30
5. Drama	22	36	43:38
6. Victoria	21	36	27:20
7. Decor	23	35	41:39
8. Piast II	22	34	39:32
9. Polonia	23	31	34:35
10. ROW	21	30	40:39
11. Odra	20	29	38:34
12. Kuźnia	21	27	31:38
13. Spójnia	22	25	31:37
14. Tarnowskie G.	22	25	34:43
15. Podbeskidzie II	23	23	37:55
16. Ornontowice	22	23	27:42
17. Przemsza	20	22	38:39
18. Unia	22	21	22:38
19. Rekord II	22	13	27:46

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Silesia Miechówice - Znicz Kłobuck - sobota, 11.00, Orzeł Miedary - KS Panki - sobota, 13.00, Skra II - Płomień Częstochowa - Ruch II Chorzów - sobota, 14.30, Liswarta Krzepice - Odra Miasteczko Śl., Szczakowianka Jaworzno - Zieloni Żarki, AKS Mikołów - Śląsk Świętochłowice, Unia Rędziny - Zagłębie II Sosnowiec - wszystkie w sobotę o 17.00, Szombierki Bytom - Jedność 32 Przyszowice - niedziela, 15.00.

1. Szombierki	18	46	67:25
2. Kłobuck	18	44	39:20
3. Zagłębie II	19	43	62:23
4. Ruch II	19	38	42:22
5. Rędziny	18	35	48:24
6. Śląsk	19	30	43:43
7. Mikołów	19	27	43:39
8. Miedary	19	26	35:48
9. Miasteczko Śl.	19	25	33:43
10. Szczakowianka	19	22	37:38
11. Krzepice	19	21	35:34
12. Skra II-Płomień	19	20	49:48
13. Miechówice	19	16	34:62
14. Przyszowice	19	16	20:48
15. Żarki	18	10	13:43
16. Panki	19	8	23:63

GRUPA II: Iskra Pszczyna - Błyskawica Drogomyśl - sobota, 11.00, MRKS Czechowice-Dziedzice - LKS Tworków - sobota, 14.00, BKS Stal Bielsko-Biała - LKS Krzyżanowice, Beskid Skoczów - Orzeł Łęka - oba w sobotę o 15.00, Drzewiarz Jasienica - Podhalanka Miłówka, Stal-Śrubarnia Żywiec - Forteca Świerklany - oba w sobotę o 17.00, GKS II Jastrzębie - GLKS

Wilkowice - niedziela, 11.30, Tempo Puńców - LKS Czaniec - niedziela, 16.00.

1. Łękawica	18	46	51:18
2. BKS Stal	19	40	49:26
3. Czechowice-Dz.	19	40	37:22
4. Czaniec	19	35	48:28
5. Świerklany	19	33	40:26
6. Skoczów	19	28	25:22
7. Jasienica	19	28	29:28
8. Wilkowice	18	27	32:29
9. Stal-Śrubarnia	19	27	35:35
10. Tworków	19	26	29:38
11. Jastrzębie II	19	19	39:46
12. Puńców	17	18	18:27
13. Drogomyśl	18	18	32:43
14. Krzyżanowice	19	17	32:47
15. Pszczyna	19	11	22:49
16. Miłówka	18	4	19:53

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Gwarek Zabrze - Tempo Paniówki - sobota, 11.30, ŁTS Łąbędy - Unia Strzybnica - sobota, 13.00, Gwiazda Chudów - LKS Żyglin, Sośnica Gliwice - KS Rachowice, Concordia Knurów - Ruch Kozłów, Start Sierakowice - Górnik Bobrowniki Śl. - wszystkie w sobotę o 15.00, Sparta Zabrze - Olimpia Boruszowice, Orzeł Nakło Śl. - Burza Borowa Wieś - oba w sobotę o 17.00.

GRUPA II: Sparta Lubliniec - Pilićca Koniecpol, Lotnik Kościelec - Promień Glinica, Jedność Boronów - Lot Konopiska, Skalniak Kroczyce - Unia Kalety, Sparta Szczekociny - Liswarta Popów, Stradom Częstochowa - LKS Kamienica Polska, Mechanik Kochcice - Amator Golce - wszystkie w sobotę o 17.00, Płomień Lgota M. - Warta Kamięńskie Młyny - niedziela, 17.00.

GRUPA III: Naprzód Syrynia - Unia II Turza Śl., Dąb Gaszowice - LKS Nędza - oba w sobotę o 15.00, Górnik Radlin - Przyszłość Rogów, Silesia Lubomia - Zameczek Czerlesia, Granica Ruptawa - Unia Racibórz, Polonia Markłowice - Naprzód Rydułtowy, Czarni Gorzyce - Naprzód Czyżowice, Ruch Stanowice - Płomień Polomia - wszystkie w sobotę o 17.00.

GRUPA IV: Slavia Ruda Śl. - GKS II Katowice, Urania Ruda Śl. - Górnik Piasiki - oba w sobotę o 11.00, Górnik Wojkowice - Pogoń Imielin, Sarmacja Będzin - Ostoja Żeliszewice - oba w sobotę o 14.00, Jastrząb Bielszowice - Niwy Brudzowice - sobota, 16.00, Warta Zawiercie - Unia Kosztowy, CKS Szewce - Wawel Wirek, Cyklon Rogoźnik - SKS Łagisza - wszystkie w sobotę o 17.00.

GRUPA V: Rotuz Bronów - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - sobota, 12.00, Sokół Hecznarowice - Sokół Zabrzeg - sobota, 15.00, JUWe Jarosławice - Krupiński Suszec, Pasjonat Dankowice - Soła Kobiernice, MKS Łędziny - LKS Studzionka, ZET Tychy - Czarni Jaworze - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS II Goczałkowice - Piast Gol Bieruń - niedziela, 13.30, Fortuna Wry - LKS Bestwina - niedziela, 17.00.

GRUPA VI: GKS Radziechowy - Wieprz - Bory Pietrzykowice - sobota, 15.00, LKS Pogórze - Wisła Strumień - sobota, 15.30, Skatka Żabnica - Victoria Hażlach, Metal Węgierska Górka - Spójnia Zebrzydowice, WSS Wisła - Góral Istebna - wszystkie w sobotę o 16.00, Soła Rajcza - Piast Cieszyń, LKS Ślemień - LKS Stotwina - oba w niedzielę o 15.00.

(m)

Już tylko walka o tron

To była koszmarna środa dla polskich klubów. Industria Kielce i Orlen Wisła Płock dosłownie wślizgnęły się do play offu Ligi Mistrzów i solidarnie poległy już na pierwszej przeszkodzie wiodącej do ćwierćfinału.

LIGA MISTRZÓW

To nie był udany sezon dla mistrza i wicemistrza Polski, które z najbardziej elitarnymi rozgrywkami w Europie pożegnały się już na etapie 1/8 finału, ulegając w dwumeczach odpowiednio Fuechse Berlin oraz HBC Nantes.

To nie może się zdarzyć

Orlen Wisła w rewanżu o awans do ćwierćfinału nie obroniła 3-bramkowej zaliczki z Płocka i odpadła. - Zagraliśmy fatalne pierwsze 40 minut. Takie mecze nie mogą się nam przydarzać - przyznał dyrektor sportowy „Nafciarzy”, Adam Wiśniewski. Płocczanie do Nantes pojechali po zwycięstwie w Orlen Arenie 28:25. W rewanżu zagrali fatalną pierwszą połowę, którą przegrali 8:17, a po pierwszych 10 minutach drugiej odsłony na tablicy widniał wynik 21:10 i losy awansu były praktycznie przesądzone. - Nie mamy dobrych nastrojów. Można powiedzieć, że jesteśmy źli na to, co się stało. Dopiero od wyniku 22:11 w 41 minucie zaczęliśmy odrabiać straty. Było blisko, ale nie udało się awansować. Odpadliśmy, a teraz musimy wyciągnąć wnioski, bo takie mecze nie mogą nam się przydarzać. W tym sezonie się nie udało, za rok znowu będziemy walczyć jak lwy, bo znamy smak gry w ćwierćfinale, ale chcielibyśmy także zasmakować Final Four - dokończył były świetny skrzydłowy, mając na myśli porażkę 24:29.

Zwariowana hala, zwariowany mecz

Powodem tak wysokiego i niekorzystnego wyniku była kiepska gra w obronie oraz znakomita postawa bramkarza miejscowych Ivana Pesica, który już w pierwszej połowie zaliczył 9 skutecznych interwencji - 51 procent skuteczności - a w całym meczu miał 14 obron na 37 rzutów (37,8 procent). W końcówce niemający już nic do stracenia płocczanie rozpoczęli szaloną pogonę za wynikiem. W 46 minucie było 22:15 dla miejscowych, a na 70 sekund przed końcem Orlen Wisła zmniejszyła straty do 4 goli (24:28) i tylko jedna bram-



Michałowi Olejniczakowi (z lewej) oraz jego kolegom z Kielc i Płocka pozostała już tylko walka o prymat w kraju.

ka dzieliła ją od remisu w dwumeczu i rzutów karnych. Gospodarze nie oddali jednak piłki, a w ostatniej sekundzie za sprawą Thibauta Brieta podwyższyli wynik. - To były dwa ciężkie spotkania, ale dziś wieczorem jesteśmy szczęśliwi. Atmosfera w Hall XXL de la Beaujoire La Trocardiere w Nantes była zwariowana, mecz był zwariowany. Jestem bardzo dumny z mojego zespołu i moich zawodników - podsumował uradowany szkoleniowiec francuskiego zespołu, Gregory Cojean. Można by się było zastanawiać, gdzie byliby teraz płocczanie, gdyby w tym dwumeczu mógł wystąpić Słoweniec Miha Zarabec, ich podstawowy rozgrywający, autor 60 bramek w obecnej edycji LM, którego wykluczyła kontuzja...

Pierwsi polegli kielczanie

Jako pierwsi w środę wybiegli na parkiet wicemistrzowie Polski z Kielc. Industria stała przed bardzo trudnym zadaniem, dużo trudniejszym niż płocczanie. Podczas wyjazdowego meczu z aktualnym liderem Bundesligi musiała odrobić 6 bramek z Hali Legionów (27:33). - Jeszcze nigdy nikomu nie udało się odrobić takiej straty po meczu u siebie. Mamy 1 procent szans, ale do Berlina jedziemy powalczyc o awans - zapowiadał trener Tałant Dujsebajew. Niestety, w stolicy Niemiec cudu nie było, choć przez moment się na niego zanosiło. Zespół z Kielc po-

kazał charakter, do końca walczył o odrobienie strat i był bliski celu. Dwukrotnie prowadził czterema trafieniami. Na niespełna 6 minut przed końcem (35:32) kirgiski szkoleniowiec postawił wszystko na jedną kartę. Wycofał bramkarza i w ataku jego podopieczni grali siedmioma zawodnikami. Niestety, dwukrotnie zgubili piłkę i do pustej bramki trafili Lasse Andersson i Mijajlo Marsenic, co przesądziło o losach dwumeczu. - Musiałem zaryzykować, nie mieliśmy nic do stracenia - tłumaczył trener Dujsebajew. - Zagraliśmy siedmiu na sześciu, żeby zdobyć szybko bramkę. Wyszło jak wyszło, ale kiedy do końca zostaje 5,5 minuty, to musisz ryzykować. Nie grałem na zwycięstwo w tym meczu. Chcieliśmy wygrać dwumecz i awansować do ćwierćfinału, ale niestety się nie udało.

Dumny z zespołu

Mimo remisu 37:37 i odpadnięcia z rywalizacji podkreślił, że jest dumny z postawy swojego zespołu. Nie odkrył Ameryki mówiąc, że o losach rywalizacji zadecydowało pierwsze spotkanie. - Możemy mieć pretensje tylko do siebie za te 10 minut drugiej połowy meczu w Kielcach, kiedy zagraliśmy bardzo źle. Ale muszę pochwalić drużynę za postawę w rewanżu. Pokazała charakter i walczyła przez pełne 60 minut. Nie przyniosło nam to powodzenia, ale taki jest sport - dodawał szkoleniowiec Industii.

o mistrzostwo, jak i Puchar Polski.

Teraz pucharowy Final Four

Tak więc dominującemu od lat na krajowych parkietach duetowi pozostaje już tylko między sobą rozstrzygnąć, kto w tym sezonie zasiądzie na tronie w mistrzowskiej koronie, a może nawet skompletuje dublet. - Postawa mojej drużyny w Berlinie to dobry prognostyk przed końcówką Superligi - zauważył na koniec Tałant Dujsebajew. - W sobotę w Głogowie rozegramy ostatni mecz sezonu zasadniczego, a w przyszły weekend w Kaliszu czeka nas Final Four Pucharu Polski. Zrobimy wszystko, aby odzyskać zarówno to trofeum, jak i tytuł mistrzowski - zapewnił szkoleniowiec kielczan. W półfinale jego zespół zmierzy się ze Stalą Mielec, a drugą parę utworzyły Azoty Puławy i Orlen Wisła Płock.

Szok w Paryżu

Rewanż nie wyszedł również ekipie PSG. Po pierwszym meczu miała ona przewagę bramki, bo pokonała OTP Bank Pick Szeged na jego terenie 31:30. Wydawać by się mogło, że ta skromna zaliczka wystarczy do pełnej kontroli we własnej hali, ale już do przerwy drużyna z Węgier prowadziła 17:11. Po zmianie stron miejscowi fani doznali jeszcze większego szoku, bo ich ulubieńcy byli jak sparaliżowali i zakończyli mecz wynikiem 25:35. Szalona radość przyjezdnych, którzy jak dzieci tańczyli w kółeczku, absolutnie nie mogła dziwić, gdyż wygrali w „jaskini lwa”, gdzie o pozytywny wynik jest bardzo trudno.

Sytuację paryżan próbował ratować Kamil Syprzak, ale nawet 8 bramek (na 10 rzutów) naszego obrotowego nie mogło jej zmienić. Tym samym w 1/4 finału nie będziemy mieli przedstawiciela...

Na mecze ćwierćfinałowe przyjdzie nam poczekać do 24 kwietnia. Szeged zagra z Barceloną, Magdeburg z One Veszprem, HBC Nantes z Sportingiem Lizbona, a Fuchse Berlin z Aalborgiem. Każde spotkanie to hit; rewanże odbędą się 1 maja.

Zbigniew Ciećciała, (m)

DERBY DLA MISTRZA

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

■ Niespodziewana porażka z Gnieznem postawiła ekipę z Kobierzyc w trudnej sytuacji i zmusiła do szukania punktów wszędzie. Okazję do rehabilitacji „Kobierki” miały wczoraj w nieodległym Lublinie i walczyły, dopóki miały siły. Do przerwy nawet prowadziły, ale przez siedem minut drugiej połowy nie trafiły do siatki, a lubinianki uczyniły to czterokrotnie i do końca kontrolowały derbowe starcie, przybliżając się do mistrzowskiej korony.

■ KGHM MKS Zagłębie Lubin - KPR Gminy Kobierzyc 32:26 (13:14)

ZAGŁĘBIE: Maliczewicz, Zima - Promis 4/3, Jakubowska 3, Matieli 1, Drabik 4, Kochaniak-Sala 6, Grzyb 1, Fernandes 5, Guirassy 1, Przywara 1, Górna 3, Cavo 3, Weber, Janas. Kary: 6 min. Trener Bożena KARKUT.

KOBIERZYCE: Sattaniuk, Kowalczyk - Kozioł 1, Bukłakowicz 6, Drażyk 3, Meleketcewa 6, Polańska 5, Wiertelak 4, Stapurewicz, Ważna 1, A. Kucharska, Zaleska, Hołńska, Kocińska, Pawełek, Schneider. Kary: 4 min. Trener Marcin PALICA.

GRUPA MISTRZOWSKA

1. Zagłębie	22	64	677:447
2. Lublin	21	54	642:514
3. Kobierzyc	22	48	630:559
4. Start	21	33	581:621
5. Piotrcovia	21	29	567:566
6. Gniezno	21	29	595:597

GRUPA SPADKOWA

7. Ruch	21	23	557:613
8. Sośnica	21	16	504:592
9. Koszalin	21	12	511:627
10. Kalisz	21	11	536:662

10 - spadek do Ligi Centralnej, 9 - baraże o utrzymanie

WEEKEND W KOLE

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Piątek, 4 kwietnia

■ **GNEZNO, 20.00:** MKS Urbis - PGE MKS FunFloor Lublin

Sobota, 5 kwietnia

■ **KALISZ, 16.00:** Energia Szczepiorn - KPR Ruch Chorzów

■ **KOSZALIN, 16.00:** Młyni Stoiśław - SPR Sośnica Gliwice

■ **ELBLĄG, 18.00:** Energia Start - MKS Piotrcovia

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 4 kwietnia

■ **OSTRÓW WLKP., 18.00:** Rebud KPR Ostrovia - Azoty Puławy

Sobota, 5 kwietnia

■ **KWIDZYN, 16.00:** Energia MMTS - MKS Zagłębie Lubin

■ **GŁOGÓW, 18.00:** KGHM Chrobry - Industria Kielce

■ **PIOTRKÓW TRYB., 18.00:** MKS Piotrkowianin - Orlen Wisła Płock

Niedziela, 6 kwietnia

■ **OPOLE, 12.30:** Corotop Gwardia - Górnik Zabrze

■ **WROCŁAW, 16.00:** WKS Śląsk - Energia MKS Kalisz

Poniedziałek, 7 kwietnia

■ **LEGIONOWO, 20.30:** Zepter KPR - PGE Wybrzeże Gdańsk

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 4 kwietnia

■ **SOPOT, 18.00:** Trefl - PGE Start Lublin■ **TORUŃ, 19.00:** Arriva Polski Cukier - Legia Warszawa■ **WROCŁAW, 20.00:** Śląsk - Energa Icon Sea Czarni Stupsk

Sobota, 5 kwietnia

■ **SZCZECIN, 17.30:** King - Dzik Warszawa

Niedziela, 6 kwietnia

■ **DĄBROWA GÓRNICZA, 13.30:** MKS - Orlen Zastal Zielona Góra■ **GLIWICE, 15.30:** Tauron GTK - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp.■ **WAŁBRZYCH, 17.30:** Górnik Zamek Książ - Anwil Włocławek

ORLEN BASKET LIGA KOBIEĆ

Mecze finałowe

Sobota, 5 kwietnia

■ **GDYNIA, 18.00.:** VBW - PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

Niedziela, 6 kwietnia

■ **GDYNIA, 18.00.:** VBW - PolskaStrefalnwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.

Mecz o 3. miejsce

■ **WROCŁAW, 16.00.:** Słęża - MB Zagłębie Sosnowiec

LIGA MĘŻCZYN

Muszynianka Sokół Łańcut - OPTeam Energia Polska Resovia Rzeszów, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - SKS Fulimpex Starogard Gdański, WKS Śląsk II Wrocław - GKS Tychy, KKS Polonia Warszawa - MKKS Zak Koszalin, Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot, KSK Qemetica Noteć Inowrocław - Miasto Szkła Krosno, HydroTruck Radom - Enea Basket Poznań, WKK Active Hotel Wrocław - ŁKS Coolpack Łódź, Weegree ASK Politechnika Opolska - Decka Pelplin (wszystkie mecze sob. 18.00.).

(p)

Znowu bez naszych...

Przed nami decydująca faza europejskich rozgrywek. Szkoda, że bez polskich drużyn.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Rozpoczęła się decydująca faza rozmaitych europejskich rozgrywek. Jako pierwsze finał rozegrały zespoły w kobiecym EuroCupie. Tytuł wywalczyły koszykarki francuskiego ESBVA Villeneuve d'Ascq Lille-Metropole, które dwukrotnie pokonały hiszpański zespół Baxi Manresa.

Stawką były nie tylko tytuł i premia pieniężna, ale także możliwość gry w przyszłym sezonie w Eurolidze. W tych rozgrywkach startowały cztery polskie drużyny, trzy z nich odpadły w 1/16 finału, a lubelski AZS UMCS nie wyszedł nawet z grupy. MVP finałów wybrano Carlę Leite. 20-letnia Francuzka w dwumeczu zanotowała średnio 20,5 punktu, 6,0 asysty i 2,5 zbiórek.

W kolejce do decydujących spotkań czekają teraz najlepsze ekipy kobiecej Euroligi. Final Six rozegrany zostanie za tydzień w Saragossie. Zgodnie z umową podpisaną kilka miesięcy temu to hiszpańskie miasto gościć będzie finały Euroligi przez trzy kolejne sezony. – Saragossa kocha koszykówkę, są tu niesamowicie kibice basketu – zachwala Jorge Garbajosa, szef FIBA Europe.

9 kwietnia w Pabellon Principe Felipe odbędą się dwa mecze ćwierćfinałowe – Beretta Famila Schio kontra ZVVZ USK Praga oraz CIMS A CBK Mersin kontra Tango Bourges Basket. Na zwycięzców czekają Fener-



Fot. Cordon Press/SIPA USA / Press Focus

Panathinaikos Ateny broni tytułu mistrza Euroligi.

bahce Stambuł oraz Valencia Basket Club. Faworytem rozgrywek jest zespół z największego miasta w Turcji, który broni tytułu. Wielki finał odbędzie się w niedzielę 13 kwietnia.

W męskich pucharach jako pierwsi finał zagrają najlepsze zespoły w BKT EuroCup. To drugie pod względem siły i prestiżu (po Eurolidze) rozgrywki na Starym Kontynencie. W wielkim finale zobaczymy hiszpański Dreamland Gran Canaria oraz izraelski Hapoel Shlomo Tel Awiw.

Mateusz Ponitka wraz z ekipą Bahcesehir College skończył swój udział na półfinale, w którym minimalnie lepszy okazał się wspomniany Dreamland. W finale w nieco lepszej sytuacji zdaje się być drużyna z wysp Kanaryjskich, jej rywalem z Izraela swój domowy mecz rozegrać będzie musiał na wygnaniu – w Samo-

kow Arena niedaleko Sofii, stolicy Bułgarii.

Tymczasem finałowy dwumecz w męskim FIBA Europe Cup rozegrany zostanie 16 i 23 kwietnia. Na placu boju zostały hiszpańskie Bilbao Basket oraz grecki PAOK Saloniki. Bilbao przegrało pierwszy mecz półfinałowy w Dijon aż 19 punktami, ale rewanż u siebie wygrało blisko 30! Graczem meczu został Słoweniec Zoran Dragić. W drugim półfinale emocje były jeszcze większe – PAOK przegrał u siebie z Cholet jednym „oczkiem”, a na wyjeździe wygrał dwoma!

W Lidze Mistrzów FIBA za tydzień rozegrane zostaną ćwierćfinały. W ósemce są po dwie drużyny z Włoch i Hiszpanii oraz po jednej z Turcji, Francji, Grecji oraz Czech. W grze pozostaje Unicaja Malaga, w której występuje nasz Aleksander Balcerowski. Polak gra jednak epizody. Final Four zaplano-

wano na 8-11 maja. Na razie nie wiadomo, w którym mieście zostanie on rozegrany. Decyzja zapadnie po zakończeniu ćwierćfinałów. W tych rozgrywkach bez większego powodzenia startowały dwie polskie drużyny – King Szczecin i Śląsk Wrocław.

Final Four Euroligi w tym sezonie po raz pierwszy rozegrany zostanie w Abu Dhabi. Szejkwowie wyłożyli duże pieniądze, by przekonać do siebie decydentów prestiżowych rozgrywek. Na razie trwa jeszcze sezon zasadniczy – wciąż pozostaje wiele niewiadomych, nie jest pewne, kto zagra w play off, a kto trafi do fazy play in. Jako pierwsze w fazie play off zapewniły sobie miejsca Olympiakos Pierus i Fenerbahce Stambuł. Real Madryt, który zaliczył bardzo słaby start, już wrócił do dobrej dyspozycji, ale wciąż nie jest pewien, czy nie zakończy gry na sezonie zasadniczym. (p)

Punkty zostały w Gdyni

Arka pokonała Spójnię i mocno zwiększyła swoje szanse na uniknięcie spadku.

ORLEN BASKET LIGA

To był bardzo ważny mecz w walce o utrzymanie. W czwartej kwarcie zespół Nikoli Vasileva nie dał sobie wyrwać prowadzenia. Najlepszym zawodnikiem był Nemanja Nenadić, który był bliski triple double (19 punktów, 8 zbiórek, 13 asyst). Arka ma teraz dwie wygrane więcej od zamykających tabelę zespołów z Dąbrowy Górniczej i Zielonej Góry.

■ **AMW Arka Gdynia - PGE Spójnia Stargard 84:73 (23:15, 12:21, 24:19, 25:18)**

GDYNIA: Tolbert 10, Kolenda 11, Nenadić 19 (1x3), Garbacz 9 (2x3), Bogucki 18 - Watson 4, Gawrilović 6, Hrycaniuk 7, Szumert, Kowalczyk. Trener Nikola VASILEV.

STARGARD: McCaden 21 (3x3), Johnson 17, Martinecz 8, Stupiński 2, Kikowski 7 (2x3) - Kowalczyk 2, Langowski 2, Borowski 9, Yam 2, Ross 3 (1x3). Trener Maciej RACZYŃSKI.

1. Włocławek	23	41	2044:1855
2. Sopot	23	39	2071:1985
3. Wałbrzych	23	37	1809:1764
4. Szczecin	23	37	1980:1922
5. Legia	23	37	1867:1833
6. Lublin	23	37	2031:1973
7. Stupsk	23	36	1854:1711
8. Wrocław	23	35	1870:1838
9. Dzik	23	34	1759:1760
10. Toruń	23	34	1997:2008
11. Gdynia	24	33	2011:2136
12. Ostrów W.	23	32	1922:1964
13. Stargard	24	32	1850:1950
14. Gliwice	23	31	1894:2055
15. Zielona G.	23	30	1797:1903
16. Dąbrowa G.	23	30	1866:1966

(p)

KRÓTKO

Wista jako czwarta

■ W rozgrywkach I ligi kobiet znany komplet półfinalistów. Jako ostatnia do czwórki, która powalczą o miejsce w ekstraklasie, awansowała Wista CanPack Kraków. „Biała Gwiazda” w dramatycznej trzymeczowej rywalizacji wyeliminowała ŁKS KK Łódź. Za każdym razem zwyciężał zespół przyjezdny, dodatkowo mecze numer jeden i trzy kończyły się dogrywkami. W półfinałach zagrają: MKS Pruszków - Contimax MO-SIR Bochnia oraz Isands Wichocha Jelenia Góra - Wista CanPack Kraków. Gra toczy się do dwóch wygranych. Pierwsze spotkania odbędą się w weekend 12/13 kwietnia.

Niespodzianka w Kolorado

NBA

Duża niespodzianka w Denver: San Antonio, które także ten sezon ma już spisany na straty, niespodziewanie na wyjeździe pokonało Nuggets. Niedawni mistrzowie wystąpili bez Nikoli Jokicia, który dostał dzień odpoczynku po morderczym spotkaniu z Minnesotą (był na boisku 53 minuty, zdobył 61 punktów, zanotował niesamowite triple double). W ich szeregach brakowało także Jamala Murraya, Michaela Portera Jr. i Aarona Gordona, z kolei Spurs przyjechali bez Victora Wembanyamy, De'Aarona Foxa, Devina Vassella i Keldona Johnsona. Brakowało też Jeremy'ego Sochana, który pauzował w drugim

kolejnym spotkaniu z powodu urazu pleców. Goście zaatakowali w pierwszej połowie, w której mieli nawet 20 punktów zaliczki. Po przerwie gospodarze szybko zmniejszyli straty, ale nie poradzili sobie na finiszu.

Sześciu graczy Spurs zaliczyło podwójną zdobycz punktową, najwięcej Harrison Barnes (20 „oczek”). W ekipie Nuggets najsukteczniejszy był Russell Westbrook (30 punktów), ale zawiódł w kluczowej czwartej kwarcie, gdy nie zdobył choćby jednego „oczka”. Jalen Pickett, który ledwie drugi raz zagrał jako starter, zanotował triple double (17 punktów, 11 zbiórek, 10 asyst).

Tymczasem jak zwykle świetnie zorientowany

Shams Charania z ESPN poinformował, że PJ Tucker podpisał dwuletni kontrakt z New York Knicks. Doświadczony obrońca w maju będzie obchodzić 40. urodziny. Kiedy w lutym zamykało się okienko transferowe, weteran był przerzucany z klubu do klubu (Clippers, Utah, Toronto), aż wreszcie wyładował w Nowym Jorku. Po dwóch 10-dniowych umowach z Knicks zdecydowano o podpisaniu długiego kontraktu. Zawodnik na parkietach NBA spędził 13 sezonów, ma na koncie mistrzostwo z Milwaukee Bucks (2021). Przez kilka lat występował też na boiskach Europy – zdobywał mistrzowskie tytuły w Niemczech (Brose Baskets Bamberg, 2012) oraz

San Antonio bez Jeremy'ego Sochana sensacyjnie pokonało na wyjeździe Denver Nuggets.

Izraelu (Hapoel Holon, 2008).

W środę Tucker zasiadł na ławce Knicks, ale na razie na boisku się nie pojawił. Nowojorczysy wysoko przegrali w Cleveland z liderami Konferencji Wschodniej. Ale pierwsza połowa niespodziewanie należała do gości, wśród których najlepszy był OG Anunoby (19 punktów do przerwy). Cavs zdominowali rywala po przerwie, a ton ich grze nadawali Evan Mobley oraz Donovan Mitchell.

Warto odnotować kolejną porażkę na własnym boisku Celtics. Obrońcy tytułu ulegli tym razem Miami Heat. W ten sposób skończyła się ich seria zwycięstw (dziewięć kolejnych wygranych). Graczem meczu był

Tyler Herro – 25 punktów, 6 zbiórek, 9 asyst. W zespole gospodarzy nie miał swojego dnia Jayson Tatum, który trafił zaledwie 4 z 17 rzutów z gry.

Z kolei walczące o play off Dallas po thrillerze pokonało u siebie Hawks. Decydujące trafienie na trzy sekundy przed końcem wykonał Anthony Davis. Pozymskany z Lakers środkowy w całym spotkaniu zanotował solidne double double (34 punkty, 15 zbiórek).

Wyniki: Washington - Sacramento 116:111, Indiana - Charlotte 119:105, Cleveland - New York 124:105, Boston - Miami 103:124, Houston - Utah 143:105, Dallas - Atlanta 120:118, Denver - San Antonio 106:113, Oklahoma City - Detroit 119:103, LA Clippers - New Orleans 114:98. (p)

Równa stawka

Przed nami najważniejsza część sezonu, czyli walka o medale. W półfinałowych parach faworytów nie ma.

TAURON LIGA

Pierwszą półfinałową parę tworzą DevelopRes Rzeszów i BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. Dla rzeszowianek to już dziewiąty półfinał z rzędu. Pięć ostatnich wygrywały, ale w finale już nie dały rady – czterokrotnie Chemikowi Police i raz ŁKS-owi Commercecon Łódź. Teraz w Rzeszowie liczą wreszcie na złoto. Właśnie po to na finiszu rundy zasadniczej zmieniono trenera, kiedy Michała Maskę zastąpił Stephane Antiga. – Mamy cel: wygrać mistrzostwo Polski. Wiemy, że to jest możliwe do osiągnięcia, ale wcale nie takie łatwe, bo mimo że nie ma już tak mocnego Chemika Police, jak w poprzednich latach, to BKS, PGE Grot Budowlani i ŁKS Commercecon, potrafią bardzo dobrze grać – podkreślił Francuz, po objęciu zespołu. – Oczy-

wiście czujemy presję, bo zawsze jest możliwość porażki, ale my tak na to nie patrzymy. Skupiamy się na tym, co jest możliwe do osiągnięcia i wygrania. Jestem po to w tym zespole nie tylko dlatego, że cieszę się z powrotu do Rzeszowa, ale dlatego, że chcę uczestniczyć w tej niezwykle przygodzie, jaką jest końcówka sezonu i walka o mistrzostwo Polski – zaznaczył.

DevelopRes jak do tej pory ma za sobą bardzo dobry sezon, bo wygrał już Puchar Polski, był w ósemce Ligi Mistrzyń i wygrał pierwszą część rozgrywek. Ma też patent na bielszczanki. W fazie zasadniczej wygrał dwukrotnie – u siebie po tie-breaku, a na wyjeździe 3:1. Pokonał też BKS w półfinale Pucharu Polski (3:0).

Siatkarki z Bielska-Białej wcale jednak nie stoją na straconej pozycji. Mają sporo atutów. Wszystkie

zawodniczki muszą jednak zagrać na wysokim, równym poziomie. Ostatnio z tym było różnie. Słabszy moment miała bowiem Kerty Laak. – Trzeci rok z rzędu jesteśmy w najlepszej czwórce mistrzostw Polski i możemy być z tego dumni. Gdy po kilku latach wchodziliśmy do tej czwórki, było to coś dużego. Teraz wiemy, że potrafimy grać na wysokim poziomie i chcemy grać o medale. Czwarte miejsce w tym roku nikogo nie zadowoli, będziemy walczyć o to, aby być jak najwyżej – mówił po awansie do półfinału Bartłomiej Piekarczyk, trener bielszczanek.

W poprzednim roku BKS i DevelopRes również mierzyły się w półfinale i górą były rzeszowianki, które wygrały dwa spotkania po 3:2.

Druga półfinałowa para jest równie ciekawa. Dojdzie w niej do derbów



Bielszczanki nie zamierzają poprzestać na półfinale.

Łodzi, ŁKS Commercecon kontra PGE Grot Budowlani. W tym pierwszym klubie – tak jak w DevelopResie – zdecydowano się na ryzykowny krok, tuż przed play offem zmieniając szkoleniowca. O ile w Rzeszowie postawiono na doświadczonego fachowca, o tyle w ŁKS-ie schedę po Alessandro Chiapinnim przejął Zbigniew Bartman, debiutant na ławce szkoleniowej.

Siatkarki spod szyldu ŁKS w ćwierćfinale napotkają niespodziewanie silny opór ze strony ITA Tools

Stali Mielec. Wyeliminowały ją, ale potrzebowały do tego trzech spotkań. – Rywalizacja ze Stalą była męcząca i bardzo dużo kosztowała nas mentalnie. W sporcie zdarzają się różne niepowodzenia, my stawiłyśmy temu czoła i razem każdego dnia przygotowwałyśmy się, żeby dopiąć to na ostatni guzik – cieszyła się Weronika Gierszewska, atakująca ŁKS-u.

Walka o finał z PGE Grot Budowlanymi zapowiada się na jeszcze bardziej wyczerpującą. Druga z łódzkich ekip jest bo-

wiem w wybornej formie. W ćwierćfinale z łatwością uporała się z Metalkasem Pałac Bydgoszcz, dobrze radziła sobie też w Lidze Mistrzyń. W jej barwach błyszczą Alicja Grabka, Paulina Damaske czy Justyna Łysiak.

– Derby są specyficzne. Nie będzie łatwo wygrać, ale mentalnie jesteśmy lepiej przygotowane do tych meczów – oceniła Gierszewska.

W półfinałach rywalizacja toczy się do dwóch wygranych meczów.

(mic)

Jesteśmy z siebie dumni

Rozmowa z **Bartłojem Lipińskim**, przyjmującym zespołu Steam Hemarpol Norwid Częstochowa

Przed sezonem nie wszyscy stawiali was w gronie drużyn, które awansują do fazy play off. W pewnym momencie wydawało się jednak, że stać was na więcej. Po porażce w ćwierćfinale i zakończeniu rozgrywek na ósmej pozycji nie czujecie niedosytu?

– Poniekąd tak. Z drugiej jednak strony, gdyby ktoś nam powiedział przed sezonem, że awansujemy do ćwierćfinału Pucharu Polski i będziemy walczyć w play offie z topowym zespołem, jakim jest JSW Jastrzębski Węgiel, na równym poziomie, to wzięlibyśmy to w ciemno. Dziękujemy bardzo kibicom, że byli z nami do końca i w nas wierzyli. Zostawiliśmy serducho na boisku w ćwierćfinałowym meczu z ekipą z Jastrzębia-Zdroju. Ostatecznie jednak się nie udało. Mimo wszystko, pomimo tej przegranej możemy chodzić z podniesioną głową, bo daliśmy z siebie maksa.

W dwóch pierwszych partiach dominowaliście. Potem inicjatywę przejęli mistrzowie Polski. Co się stało?



Bartłoj Lipiński może się już udać na zasłużony urlop.

– Początek meczu był w naszym wykonaniu koncertowy. Wszystko nam wychodziło zarówno w polu serwisowym, jak i w ataku. Goście mieli nóż na gardle i wtedy zaczęli dużo lepiej zagrywać i przyjmować. Gra zaczęła im się kleić. Natomiast piąty set to przeważnie loteria i tak było też w tym przypadku. Dwie, trzy piłki zdecydowały, że my zakończyliśmy sezon, a Jastrzębie gra

dalej. Niestety potwierdziła się stara siatkarska zasada, że kto nie wygrywa 3:0, ten przegrywa 2:3. Grając przeciwko takiemu zespołowi jak JSW Jastrzębski Węgiel, trzeba być cały czas skoncentrowanym. Nie tylko przez jeden czy dwa sety, lecz przez całe spotkanie. W trzeciej partii „wpadły” nam piłki, które tak naprawdę nie powinny. Nasza gra zaczęła się nieco sypać.

Teraz czas na zasłużony odpoczynek?

– Zdecydowanie. Sporo z nas spędzi czas z rodzinami, żonami i dziećmi. To był trudny sezon nie tylko pod względem fizycznym, ale również psychicznym. Przed nami chwila „resetu”. Gdzieś wyjedziemy, odświeżymy głowy. Będzie też jednak chwila na wspólne podsumowanie sezonu. Będziemy wspominali to, co osiągnęliśmy. Doszliśmy prze-

cież do ćwierćfinału Pucharu Polski. W play offie z kolei graliśmy jak równy z równym przeciwko jednemu z najlepszych zespołów w Europie. Możemy być dumni z siebie.

Czyli u Bartłojego Lipińskiego szykuje się wakacyjny, relaksujący wyjazd?

– Konkretnie o planach wakacyjnych jeszcze nie myślałem, gdyż wierzyłem, że przedłużymy ćwierćfinałową rywalizację z Jastrzębskim Węglem do trzeciego meczu. Teraz potrzebuję chwili, by na spokojnie przemyśleć ostatnie wydarzenia, żeby w kolejnym sezonie – w przypadku znalezienia się w podobnej sytuacji jak w obecnym – poczynić poprawę nie tylko mojej postawy, ale całego zespołu.

Czy to zatem oznacza, że w kolejnym sezonie nadal będziemy widzieć pana w częstochowskich barwach?

– Z tymi informacjami będziemy musieli poczekać na oficjalny komunikat klubu. To nie jest najlepszy czas, aby o tym rozmawiać. W niedalekiej przyszłości klub poinformuje o sytuacji mojej, jak również pozostałych zawodników.

Rozmawiał Norbert Giżyński

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA

Półfinały

Piątek, 4 kwietnia

ŁÓDŹ, 17.30: ŁKS Commercecon - PGE Grot Budowlani Łódź
RZESZÓW, 20.30: DevelopRes - BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała

PLUSLIGA

Ćwierćfinały

Sobota, 5 kwietnia

RZESZÓW, 14.45: Asseco Resovia - Aluron CMC Warta Zawiercie, stan rywalizacji 0-1
BEŁCHATÓW, 17.30: PGE GiEK Skra - PGE Projekt Warszawa, stan rywalizacji 0-1

Niedziela, 6 kwietnia

LUBLIN, 14.45: Bogdanka LUK - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, stan rywalizacji 1-1

LIGA KOBIEC

Półfinały: MKS COPCO Imielin - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. (sob. 17.00), KS Piła - KSG Warszawa.

LIGA MĘŻCZYN

VISLA PROLINE Bydgoszcz - AZS AGH Kraków, PZL LEONARDO Avia Świdnik - Olimpia Sulęcín, Astra Nowa Sól - Anioły Toruń, Mickiewicz Kluczbork - KPS Siedlce, Lechia Tomaszów Maz. - REA BAS Białystok, Czarni Radom - BBTS Bielsko-Biała 3:2 (awans), Sparta pauzuje.

Charakterne chłopaki

Święto w Tychach zostało odłożone i finałowa rywalizacja wraca do Katowic.

TAURON HOKAJ LIGA

Najważniejsze są charaktery i one zdecydowały o wygranej w piątym meczu – te słowa wypowiedział trener GKS-u Katowice, Jacek Płachta, po śródowym treningu. I trzeba powiedzieć, że trafił w dziesiątkę, bo właśnie przygotowanie mentalne zdecydowało o tym, że goście wygrali. Zniwelowali stratę do minimum i przed nimi szóste spotkanie na swoim lodzie, w którym wszystko może się zdarzyć.

Na ponad dwie godziny przed meczem wokół tyckiego Stadionu Zimowego wyczuwało się atmosferę wielkiego sportowego święta. Do wejść na lodowisko ustawiały się kolejki, a byli też niepokieszeni kibice, którzy nie mieli biletów. Natomiast wokół obiektu krążył, jak to ma w zwyczaj, trener Pekka Tirkkonen. Gdy hokeiści opuszczają szatnię „na suchą zaprawę”, wówczas Fin „funduje” sobie spacer i pojawia się w szatni na krótko już po rozgrzewce na lodzie. Następuje przypomnienie najważniejszych instrukcji i... do boju! Gości powitano porcją gwizdów, zaś swoich entuzjastycznie. Mecz „wagi mistrzowskiej” miał dla obu rywali zupełnie inne oblicze. Jedni musieli, zaś drudzy mogli i zanosilo się na ciekawą konfrontację.

Jedni i drudzy od pierwszego gwizdka nie zamierzali się oszczędzać i próbowali skonstruować akcje, które mogłyby zaskoczyć bramkarzy. Rośli obrońcy GieKSy, Albin Runesson oraz Pontus Englund, w 6 minucie w krótkim odstępie próbowali strzałami spod niebieskiej uzyskać prowadzenie. Tomasz Fucik był jednak skoncentrowany i nie miał kłopotów z tymi uderzeniami. Gra gospodarzy w minuty na minutę nabierała wiarygodności, a John Murray miał coraz



Jean Dupuy pokonał tyckiego bramkarza, czym sprawił, że finał nabrał nowego kolorytu.

więcej pracy. W 14 minucie Rasmus Heljanko silnie uderzył, ale Murray odbił krążek, Fin po raz drugi strzelał, a krążek przechwycił tuż przed polem bramkowym Filip Komorski i w tej sytuacji „Jasiek Murarz” był bezradny. Potem kilka razy zakotłowało się w strefie gości, zwłaszcza gdy w boksie kar przebywał Aleksy Vartiainen. Przewagę w strzałach posiadali gospodarze, oddając 11 uderzeń, zaś

goście o pięć mniej. Wraz z końcową syreną karę otrzymał Matias Lehtonen i wydawało się, że gospodarze będą w poważnych opałach, a tymczasem to goście musieli się mieć na baczności. W 22 minucie niefrasobliwe zagranie katowiczana i krążek przejął Bartłomiej Pocięcha. Tyski obrońca popędził samotnie na bramkę, lecz nie zdołał umieścić krążka w siatce. Potem jeszcze Heljanko (28), Bartłomiej

Jeziorski (31), Komorski (35) i Mateusz Bryk (37) mieli dobre okazje, ale nic z tego nie wyszło, a bramki strzelali goście. W 33 minucie sędziowie zasygnalizowali karę dla Lehtonena i Murray zjechał z lodu. Starania gości zostały nagrodzone, bowiem w 34 minucie Stephen Anderson doprowadził do remisu. Gra znów toczyła się w strefie gości, gdy gospodarze tak niefortunnie zmieniali, że było ich sześcioro na lodzie. Hokeiści GieKSy ruszyli do zdecydowanych ataków i Jean Dupuy dał gościom prowadzenie. I od razu dodajmy, że w pełni zasłużone, bo podopieczni trenera Płachty pokazali charakter i byli niesłuchanie zdeterminowani.

Trzecia osłona zaczęła się niefortunnie dla gości, bo Ben Sokay poszedł na ławkę i gospodarze mieli szansę na wyrównanie. Nic z tego nie wyszło, bo przewagi tyszan w meczach finałowych są „pod zdechłym Azorkiem”. Grają w nich mało przekonująco i zbyt schematycznie. Tak się nie gra w liczebnej przewadze przeciwko klasowej druży-

25

SEKUND

było do końca kary technicznej, gdy Dupuy trafił na 2:1.

44

SKUTECZNE

interwencje zaliczył Murray, a jego vis-a-vis Fucik – 23.

nie! W 45 minucie goście przeprowadzili, jak się później okazało, kluczowy atak. Dante Salituro z lewej strony dokładnie podał do Andersona. A ten zwiódł ciążem obrońców, oszukał Fucika i posłał nad nim krążek do siatki. Publiczność na chwilę zamilkła, ale potem cały czas wspierała swoich pupili. Gospodarze atakowali z pasją i pod bramką Murrraya działy się dantejskie sceny. Gólkiper GieKSy wyczyniał istne cuda. Obrońnię w ostatniej odsłonie 24 strzały i na pewno był bohaterem meczu. Niemniej jego koledzy również zasłużyli na słowa uznania. W 58:10 min tyski bramkarz zjechał do boks i krążek po uderzeniach przyjezdnych mijał bramkę. Gospodarze już nic nie zdziałali, zaś katowiczanie z uśmiechami zjeżdżali do szatni.

Włodzimierz Sowiński

FINAL

■ GKS Tychy – GKS Katowice 1:3 (1:0, 0:2, 0:1)

Stan rywalizacji 3-2

1:0 – Komorski – Heljanko – Kakkonen (13:28), 1:1 – Anderson – Koponen (6 na 5, 33:07, kara odłożona dla Lehtonena), 1:2 – Dupuy – Englund – Pasiut (37:27, w przewadze), 1:3 – Anderson – Salituro (44:40).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Paweł Kosidło – Artur Hyliński i Eryk Szwierk. Widzów 3000.

TYCHY: Fucik; Bryk – Allen, Kakkonen – Viinikainen, Kaskinen – Ciura, Pocięcha; Heljanko – Komorski – Łyszczarczyk (4), Jeziorski – Monto – Lehtonen (2), Viitanen – Alanen – Paś, Łarionow – Turkin – Gościński Trener Pekka TIRKKONEN.

KATOWICE: Murray; Runesson (2) – Englund, Verveda (2) – Norberg, Vartiainen (2) – Koponen, Macias; Wronka – Pasiut – Dupuy, Kallionkieli – Sokay (2) – Mroczkowski, Salituro (2) – Anderson – Magee, Michalski – Smal (2) – Bepierszcz. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Tychy – 8 (2 tech.), min, Katowice – 12 min.

Szesty mecz w sobotę, 5 kwietnia, w „Satelicie”. Początek o 17.00.

„Huragany” szalały

NHL

Gdy na finiszu sezonu zasadniczego spotykają się dwie najlepsze drużyny Konferencji Wschodniej, a w jednej z nich występuje Aleksandr Owieczkin, to mecz ma odpowiednią temperaturę i ładunek emocji. I tak właśnie było podczas zwycięskiej potyczki wicelidera Carolina Hurricanes z liderem Washington Capitals 5:1 (3:0, 1:1, 1:0). „Huragany” awansowały po raz siódmy z rzędu do play offu, a wygrały 12 z ostatnich 14 meczów! Jednak jeszcze większym osiągnięciem może się pochwalić „Owi”, lider i kapitan „Stołecznych”, który zdobył 892. gola (40 minuta) i do poprawienia rekordu strzeleckiego wszech czasów zostały mu tylko trzy trafienia. Owieczkin zdobył bramkę w podwójnej przewadze, wykorzystując podanie Jakoba Chychurna, i to było jego 39. trafienie w sezonie. Zaliczył też 6 punktów (3+3) w trzech meczach z rzędu.

I to był jedyny jasny moment gości, bowiem dominacja gospodarzy nie podlegała dyskusji. O ich wysokiej wygranej zdecydowała gra w formacjach specjalnych. Jackson Blake zdobył dwa gole (11 i 47), jednego Seth Jarvis (14), który asystował przy drugim trafieniu tego pierwszego. Listę strzelców otworzył Sean Walker (7) i gospodarze po pierwszej tercji prowadzili już 3:0. Logan Thompson, bramkarz gości, po 12 strzałach i trzech golach opuścił lodowisko z kontuzją. Jego miejsce zajął Charlie Lindgren i zaliczył 17 obron. Nie sprstał jedynie uderzeniom Logana Stankovena (30) oraz wspomnianego Blake'a. Do duetu Washington – Minnesota w play offie dołączył zespół Toronto Maple Leafs po wygraniu z obrońcami Pucharu Stanleya, Florida Panthers 3:2 (0:0, 1:1, 2:1). To było pierwsze zwycięstwo „Kłonowych Liści” w trzecim meczu z „Panterami” w sezonie. Obaj bramkarze stanęli na wysokości zadania. Anthony Stolarz obronił 29 strzałów, ale nie zatrzymał krążków po uderzeniach Gustava Forsberga (22) oraz Sam Reinharta (58, w przewadze). Natomiast jego vis-a-vis, Siergiej Bobrowski, miał 23 udane interwencje, a pokonali go John Tavares (32), Mitch Marner (51) oraz Matthew Knies (56). Za kilka dni (w nocy z 8 na 9 kwietnia czasu polskiego) dojdzie do rewanżu.

Carolina – Washington 5:1, Toronto – Florida 3:2, NY Rangers – Minnesota 5:4 po dogrywce, Chicago – Colorado 2:3 po karnych, Vancouver – Seattle 0:5. (ws)

SPÓD BANDY

POLONIA W THLI

■ Hokeiści bytomskiej Polonii w przyszłym sezonie będą występować w Tauron Hokej Lidze – tę wiadomość, wcześniej u nas już publikowaną, potwierdziliśmy w wiarygodnych źródłach, ale proszono nas o anonimowość. Wszystkie formalności organizacyjne są już na finiszu, zaś spor-

towe w trakcie realizacji. Budżet Polonii będzie wspierany przez gminę, ale również będą sponsorzy, którzy zgłosili akces do klubu. W ciągu dwóch tygodni, tak nas zapewniono, będzie zwołana konferencja prasowa i mamy poznać wszystkie szczegóły związane z zespołem i jego występami w przyszłym sezonie.

HOKAJOWY DOM KOBIEC

■ Wszystkie najważniejsze wydarzenia związane z reprezentacją kobiet wiążą się z lodowiskiem im. Braci Nikodemowiczów w Bytomiu. Trudno się dziwić, że podczas konferencji prasowej związanej ze zbliżającymi się mistrzostwami świata (inauguracja już w poniedziałek) Dywizji 2A obiekt ten nazwano rów-

niez Hokejowym Domem Kobiet. Nazwa niezwykle trafna, bo przecież tutaj występują 14-krotne mistrzyni kraju, hokeistki Polonii. Ponadto Białoczerwone wygrywały tutaj dwie półfinałowe kwalifikacje olimpijskie i teraz liczymy na sukces w mistrzowskim turnieju. Nasze panie są faworytkami imprezy i jesteśmy przekonani, że po raz ko-

lejny spełnią nie tylko swoje marzenia. Kadrowiczki od tygodnia trenują w „Satelicie”, ale jutro przenoszą się do Bytomia, gdzie wieczorem rozegrają towarzyski nieoficjalny sparing z Hiszpanią, która będzie najgroźniejszym rywalem. O mistrzostwach więcej informacji w poniedziałkowym wydaniu. (ws)

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Wietrzenie Igi, czyli lotnisko niech poczeka

Świątek, piątek i niedziela – a wcale, że nie, bo jedna z najwspanialszych sportsmenek XXI wieku właśnie odmówiła gry w polskiej reprezentacji, potrzebuje czasu dla siebie. Ma prawo? Zdecydowanie! Żyjemy mimo wszystko w cywilizowanym świecie, niewolnictwo we współczesnym sporcie to tylko w NBA (Luka, jak tam w LA? Zdążyłeś zabrać bambetle z Dallas?). Iga Świątek jest postacią tak niezwykłą, że zasługuje na szczególne względy, nawet gdy rykoszetem obrywa nasza duma narodowa, a zwłaszcza okazja do szyderczych wszystkich kibicowskich Januszków, naśmiewających się z każdej porażki do niedawna tenisistki numer 1 na świecie: Ale jest słaba! Już się skończyła! Zarobiła, co swoje, to już jej się nie chce! I w ten deseń – zużyte do cna frazy można mnożyć, tylko po co...

osobisty uznanego sportowca bierze górę nad obowiązkiem patriotycznym. Na szczęście nasi wspaniali sportowcy-żołnierze, którymi tak ostatnio obrodziło, nie muszą jeszcze – i oby nigdy! – iść na front i strzelać amunicją prawdziwą, ich polem walki wciąż jest boisko, ring, mata, bieżnia, basen czy kort. I skoro ojczyzna wzywa, to na powołanie trenera trzeba się stawić i walczyć do upadłego o zwycięstwo...

liczą się może tylko kumple z okienka, ewentualnie garstka kibiców kopaczy Rakowa. Przecież wiadomo, że Iga nigdy nie grała z powodu Celta, dla Celta, a nawet przeciw Celtowi, więc trudno było liczyć, że Celtkogoś o pozycji Świątek do czegośkolwiek przekona, jak choćby: Iga, no weź zagraj w tym Radomiu, mączkę nawet specjalnie pod ciebie usypali, lotnisko postawili... No jakoś nie.

przypomnieć niedawne finały Billie Jean King Cup w Madrycie i United Cup w Sydney. Tam nas powiozła hen, daleko, do półfinałów i samiuskiego finału, bez niej nasi dzielni tenisisci dzieliliby status trawiastych pieszczochów, co to marzą płonne „o wyjściu z grupy”.

Gdyby Świątek była siatkarką, koszykarką czy piłkarką, byłoby jej łatwiej – odpowiedziałność i presja rozkładają się na pięć, sześć czy jedno, więc proporcjonalnie są mniejsze. Wypada jedna, zastępuje ją inna, całość jakoś się klei. Ale w tenisie, gdzie zawody „drużynowe” polegają na zsumowaniu meczów indywidualnych lub w parach, brak najlepszego ogniwa burzy wszystko. Nigdzie taką bujdą nie jest ćwierćprawda, że nie ma ludzi niezastąpionych. Otóż są – na korcie na pewno. No ale co w sytuacji, gdy ta niezastąpiona zwyczajnie ma chwilowo dość – być może nawet całego świata? Też musi wskakiwać w dres z orzechem?

Stało się, że najtęszsze polskie umysły – od dietetyki po psychiatrię – dumają, co się dzieje z naszą Igą, dlaczego już nie wygrywa wszystkiego. Padają różne diagnozy i sugestie, czasem mądre, czasem mniej – jedni chcą przewietrzenia, inni zamknięcia, jedni więcej relaksu, inni więcej treningu, jedni grania na okrągło, inni urlopu i czasu na pierogi. Splot czynników jest zapewne złożony. Mój domowy – żeński – vox populi podpowiada: słuchaj stary, laska ma 23 lata, ona nie ma życia prywatnego, nawet jak wygrywa, to ma zaciśnięte zęby, ciągle tylko turnieje, kolejne mecze, cele, rankingi, zwycięstwa; ostatni raz beztrudną widziałam ją, jak była na koncercie Taylor Swift, jakiś rok temu. Więc daj dziewczynie pooddychać, zatapać balans!

No dobra... Więc Iga! Airport w Radomiu może poczekać jeszcze z rok. Ale spiesz się, bo wiesz, świątek, piątek i niedziela!

Jak widać, będę bronił zapadniętą pierś dziewczyny z Raszyna, nawet jeżeli zawsze mam mieszane uczucia, gdy interes

No ale nie zawsze trzeba, pomijając fakt, że z autorytetem Dawida Celta, kapitana drużyny polskich tenisistek,

Ale zostawmy w spokoju człowieka. Niestety, Iga jest w tej nieszczęsnej roli, że to na niej wszystko wisi – dość

W tenisie, gdzie zawody „drużynowe” polegają na zsumowaniu meczów indywidualnych lub w parach, brak najlepszego ogniwa burzy wszystko. Nigdzie taką bujdą nie jest ćwierćprawda, że nie ma ludzi niezastąpionych. Otóż są – na korcie na pewno. No ale co w sytuacji, gdy ta niezastąpiona zwyczajnie ma chwilowo dość – być może nawet całego świata?

Podzielcie się kasą!

Tenisisci i tenisistki z czołowej „20” światowych rankingów WTA i ATP wystosowali apel do organizatorów turniejów wielkoszlemowych o znaczne zwiększenie puli nagród.

Oliście do szefów Australian Open, French Open, Wimbledonu oraz US Open, poinformował francuski dziennik „L'Equipe”. Zawodnicy chcą większego podziału zysków z turniejów na korzyść graczy, na wzór ligi NBA w Ameryce Północnej, w której koszykarze mają gwarancję otrzymania 50 proc. przychodów generowanych przez ligę w sezonie.

W ubiegłym roku pula nagród w rozgrywanym w Paryżu French Open wyniosła niecałe 53,5 mln euro (226 mln zł), co stanowiło nieco poniżej 16 proc. przychodów turnieju, szacowanych na 338 mln euro (1,4 mld zł).

Zawodnicy już wcześniej wywierali presję na organizatorach dotyczącą nagród

pieniężnych, które dzięki temu systematycznie rosły. W sumie w zeszłym roku we wszystkich turniejach wielkoszlemowych premie finansowe wyniosły 254 mln dolarów (1,1 mld zł), w porównaniu do 231 mln dolarów (976 mln zł) w 2023 roku.

O list podczas turnieju WTA w Charleston zapytana została Emma Navarro (11. WTA), która potwierdziła, że podpisała się pod apelem. - Myślę, że istniały pewne niesprawiedliwe proporcje płacowe w przeszłości. Uważam, że to dobra sprawa, aby zjednoczyć się jako zawodnicy i upewnić się, że jesteśmy traktowani uczciwie – powiedziała Amerykanka.

Wzrost puli nagród ma pomóc przede wszystkim niżej notowanym tenisistom

i tenisistkom. - Myślę, że skorzystają na tym wszyscy zawodnicy, nie tylko najlepsi, a zwłaszcza ci, którzy ciężko pracują przez cały rok i potrzebują wynagrodzenia z Wielkich Szlemów, by przeżyć cały rok. To naprawdę pozytywne – podkreśliła ósma w rankingu WTA Chin-ka Qinwen Zheng.

Apel do organizatorów turniejów wielkoszlemowych został wystosowany nieco ponad dwa tygodnie po tym, jak Stowarzyszenie Zawodowych Tenisistów (PTPA) złożyło serię pozwów przeciwko ATP i WTA, oskarżając je o promowanie niesprawiedliwego systemu, który eksploatuje zawodników. Tenisiści potępiają m.in. napięty harmonogram turniejów, zmuszanie graczy do rozgrywania przedłużających się meczów w nocy, co prowadzi do przewlekłych urazów, losowe kontrole antydopingowe w środku nocy oraz przesłuchania bez obecności prawnika.

Sezon wystartuje na Stadionie Śląskim

Ruszyła sprzedaż biletów na zaplanowany na piątek 23 maja w „Kotle Czarownic” 71. ORLEN Memoriał Janusza Kusocińskiego.

LEKKA ATLETYKA

Popularny „Kusy” to najstarszy i rozgrywany nieprzerwanie od 1954 roku polski mityng lekkoatletyczny i jeden z najstarszych w Europie. Od 2018 roku areną wydarzenia w randze World Athletics Continental Tour Silver jest Stadion Śląski. - Już 23 maja polskie i światowe gwiazdy napiszą kolejny rozdział tej wyjątkowej historii. Lekkoatletyczny sezon letni 2025 wystartuje na Śląskim. Szybkojemy interesujące, kompaktowe wydarzenie, na którym po prostu trzeba być – przekonuje dyrektor mityngu i prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara.

W tym sezonie Memoriał Kusocińskiego rozpocznie się w godzinach późno popołudniowych, tak aby wszyscy zainteresowani mogli spokojnie dotrzeć na Stadion Śląski. Obok polskich asów, takich jak Pia Skrzyszowska, Ewa Swoboda, Piotr Lisek, czy Jakub Szumański, zobaczymy na starcie świetnych zawodników zagranicznych – zapewni dyrektor wydarzenia. - Gwiazdy będą na

wyciągnięcie ręki, a świetnych lekkoatletycznych emocji nie zabraknie – zapewnia Chmara.

Organizatorzy zaplanowali, że podczas wydarzenia rozegranych zostanie kilkanaście konkurencji, wśród nich biegi na 100 i 400 metrów, rywalizacja płotkarska i biegi długie. Nie zabraknie także konkurencji technicznych, m.in. rzutu oszczepem i skoku o tyczce. Na kolejny start w memoriale nie może doczekać się jedna z najwybitniejszych biegaczek w historii polskiej LA Justyna Święty-Ersetic.

- Na Stadionie Śląskim czuję się jak w domu, to wyjątkowe miejsce na sportowej mapie świata. Szybka bieżnia, polscy kibice, bliscy na trybunach. Zawsze startuję tutaj z wielką radością, pozytywnymi emocjami. Sezon halowy w moim wykonaniu pozwala myśleć o tych letnich startach optymistycznie. Z Memoriału Kusocińskiego mam świetne wspomnienia, czas napisać kolejne – mówi halowa wicemistrzyni świata w sztafecie 4x400 m z Nankinu.

Pamięć patrona wydarzenia – mistrza olimpijskiego z Los Angeles (1932) w biegu na 10 000 m – zostanie uhonorowana w formie biegu młodzieżowego na 3000 metrów. - Memoriał to zawody gwiazd, ale też mityng mistrzów jutra. Pokazujemy młodym biegaczom postać Kusego, znakomitego sportowca i wielkiego patriotę. Taki start ma mieć dla nich wymiar nie tylko sportowy, ale też społeczny – opowiada Chmara.

Na kibiców, którzy przybędą 23 maja do „Kotła Czarownic”, czekać będzie też wiele innych atrakcji. Wśród nich miasteczko programu Lekkoatletyka dla Każdego, które wyróżni na błoniach stadionu. - Szybkojemy wyjątkową strefę dla najmłodszych. Będą mogli przyjść i spróbować swoich sił. Potem zaprosimy ich na trybuny stadionu, aby z bliska mogli dopingować swoich idoli – mówi prezes Śląskiego ZLA Jacek Markowski.

Bilety na wydarzenie można nabyć w sieci sprzedaży eBilet.pl.

ZIELIŃSKI WYGRAŁ

Jan Zieliński i Belg Sander Gille awansowali do ćwierćfinału debła turnieju ATP 250 w Bukareszcie. Rozstawieni z „dwójką” tenisiści w 1. rundzie pokonali Argentyńczyków Sebastiana Baeza i Francisco Comesa-

nę 7:5, 6:1. Na tym etapie odpadli Karol Drzewiecki i Piotr Matuszewski, którzy przegrali z Rumunami Mariusem Copilem i Lucą Predą 3:6, 6:7 (3-7). W piątek dwójka polskich singlistów zagra o półfinały turniejów WTA i ATP rangi 250.

Katarzyna Kawa (226. WTA) zmierzy się w Bogocie z rozstawioną z nr 1 Czeszką Marię Bouzkową (51.), a w Marrakechu Kamil Majchrzak (122. ATP) będzie rywalizował z „trójką”, Francuzem Alexandrem Mullerem (41.).



W Zakopanem zobaczymy legendarnych byłych skoczków i najlepszych w tym sezonie.

Legendy na Wielkiej Krokwi

Oficjalnie sezon w skokach narciarskich zakończył się finałowymi zawodami w Planicy, ale w sobotę w Zakopanem zobaczymy niecodzienną rywalizację.

Zdobowca Pucharu Świata, Austriak Daniel Tschofenig i rekordzista świata w długości skoku, Słoweniec Domen Prevc oraz inne gwiazdy tej dyscypliny wystąpią w sobotę (5 kwietnia) na Wielkiej Krokwi w Zakopanem podczas konkursu w innowacyjnej formule – Red Bull Skoki w Punkt. Celem pięciu drużyn będzie osiągnięcie łącznej odległości najbliższej 1000 metrów. Każdy zespół składa się z czterech aktywnych zawodników oraz kapitana, który jest legendą skoków narciarskich. Wszystkie drużyny zostały wyłonione w drodze losowania.

W drużynie Adama Małyszki znaleźli się: Domen Prevc, Paweł Wą-

sek, Amerykanin Tate Frantz i Japończyk Ryoyu Kobayashi. W drużynie Austriaka Thomasa Morgensterna są jego rodak Daniel Tschofenig, Aleksander Zniszczoł, Kacper Tomasiak i Włoch Alex Insam. Do zespołu Niemca Martina Schmitta trafili jego rodak Andreas Wellinger, Dawid Kubacki, Słoweniec Anze Laniszek i Austriak Stephan Embacher. W ekipie Austriaka Gregora Schlierenzauera są: Maciej Kot, Piotr Żyła, Niemiec Karl Geiger i Bułgar Władimir Zografski. Z kolei drużyna Austriaka Andreasa Goldbergera składa się ze Szwajcara Gregora Deschwandena, Jakuba Wolnego, Słowenka Timiego Zajca i Francuza Valentina Fouberta.

Nie będą przyznawane noty za styl, nie będzie także kompensacji punktowych za wiatr lub długość rozbiegu. Przed skokiem zawodnicy będą każdorazowo konsultować strategię z kapitanem i deklarować odległość, jaką spróbują uzyskać. Drużyna nie może wskazać dwa razy tego samego dystansu w ramach jednej serii.

Rola kapitanów drużyn nie ograniczy się jednak wyłącznie do opracowywania strategii. Każdy lider dołoży bowiem symboliczne kilka metrów do kumulatywnego wyniku swojej drużyny, oddając skok na... mini skoczni K-4. Rywalizacja kapitanów otworzy wydarzenie i będzie miała ogromny wpływ na końcowe wyniki, bo w ostatecz-

nym rozrachunku będzie się liczyć każdy metr.

– Mamy zgodę Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i Snowboardowej (FIS), więc nie będzie problemu, że ktoś zostanie ukarany za wzięcie udziału w tym wydarzeniu. Chcieliśmy mieć wszystko uregulowane. Zaprosiliśmy już Sandro Pertile i innych oficjeli. Rozmawialiśmy też z przedstawicielami różnych związków narciarskich. Każdy widzi, że trzeba inwestować w skoki i robić coś dodatkowego, żeby utrzymać zainteresowanie nimi. Wszystkie strony chcą pomóc, żeby popularyzować ten sport. Trzeba spojrzeć na skoki w sposób komercyjny, pokazowy. To ekstremalny sport, więc ludzie wymagają czegoś nowego, bardziej atrakcyjnego. Rywalizacja sportowa jest na igrzyskach, mistrzostwach świata czy w Pucharze Świata. Tu będzie chodzić o dobrą zabawę – tak zapowiada ten niecodzienny konkurs prezes Polskiego Związku Narciarskiego, Adam Małysz.

[awa]

Najlepsi z najlepszych

Bartosz Zmarzlik już stał się legendą IMME. Czy wygra w tych zawodach po raz szósty?

ŻUŻEL

Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi to zawody, które odbywają się co roku od sezonu 2014. W zmaganiach biorą udział najlepsi żużlowcy z najwyższego szczebla rozgrywkowego w Polsce, którzy wyłaniani są przez statystyki punktowe z poprzedniego sezonu. W historii tych zmagani najlepiej radził sobie Bartosz Zmarzlik. Polski mistrz triumfował w tym turnieju już pięć razy w ostatnich sześciu latach! Bez cienia wątpliwości możemy stwierdzić, że jest dominatorem mistrzostw ekstraligi. W sumie uzbierał w nich już 140 punktów, dzięki czemu jest jedynym zawodnikiem w historii, który w IMME zdobył trzytygodniową liczbę „oczek”. Za nim w tej klasyfikacji znajdują się Jason Doyle z 92 punktami oraz Martin Vaculik z 86.

W piątek IMME w drugim roku z rzędu zawita do Łodzi. Zmarzlik znów będzie jednym z faworytów, ale charakter zawodów sprawia, że walka powinna być zacięta. W końcu pięciokrotny mistrz świata mierzyć się będzie ze świetnymi rywalami, m.in. Leonem Madsenem, Dominikiem Kubera, Emilem Sajfutdinowem, Robertem Lambertem czy Artiomem Łagutą. W Łodzi pojawią się po prostu najlepsi zawodnicy poprzedniego sezonu ekstraligi, a co za tym idzie – także najlepsi na świecie. Wyjątkiem od reguły jest Robert Chmiel, który dostał na piątkową imprezę „dziką kartę”. To jedyny zawodnik, który nie znalazł się na liście najlepszych żużlowców ekstraligi, bo w poprzednim sezonie ścigał się na trzecim szczeblu rozgrywek. W tym sezonie także nie będzie reprezentował ekstraligowego klubu – w IM-

ME znalazł się dzięki temu, że jest zawodnikiem Orła Łódź. Przyznanie mu „dzikiej karty” jest więc ukłonem w stronę gospodarzy turnieju. – Jestem niezmiernie wdzięczny organizatorom i klubowi, gdyż możliwość jazdy z najlepszymi zawodnikami na świecie już na otwarcie sezonu 2025 to dla mnie wyróżnienie. Jeszcze w zeszłym roku na tym etapie sezonu jeździłem w Krajowej Lidze Żużlowej i nie sądziłem, że mogę stanąć pod taśmą z czołową PGE Ekstraligi. Mając 26 lat, stoję przed życiową szansą – mam nowy klub i rozpoczynam sezon ze sporymi nadziejami – powiedział zawodnik Orła.

Poza Zmarzlikiem w przeszłości IMME wygrywało dwóch innych zawodników, których w piątek zobaczymy na łódzkim torze. W 2018 roku najlepszy był Patryk Dudek, wówczas zawodnik Falubazu Zielona Góra, dziś reprezentant Apatora Toruń. Z kolei Emil Sajfutdinow na najwyższym stopniu podium w IMME stawał podczas pierwszej edycji zawodów, która odbyła się w Tarnowie. Ich doświadczenie może pomóc w walce z genialnym Zmarzlikiem.

Kacper Janoszka

Piątek, 4 kwietnia, godz. 19.00
MAXTO ITS Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi im. Zenona Plecha w Łodzi

■ Lista startowa

1. Thomsen (Gorzów), 2. Vaculik (Gorzów), 3. Lambert (Toruń), 4. Madsen (Zielona Góra), 5. Bewley (Wrocław), 6. Paluch (Gorzów), 7. Fricke (Grudziądz), 8. Kubera (Lublin), 9. Chmiel (Łódź), 10. Dudek (Toruń), 11. Przyjemski (Lublin), 12. Jepsen Jensen (Grudziądz), 13. Sajfutdinow (Toruń), 14. Zmarzlik (Lublin), 15. Hampel (Zielona Góra), 16. Łaguta (Wrocław). Rezerwowi: Krawczyk (Wrocław), Bařibor (Lublin).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 4 KWIETNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

TVP SPORT

14.55 Tenis stołowy: Lotto Superliga, KS Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów - Petralana Polonia Bytom, 17.30 Pn: Liga Narodów kobiet, studio i Polska - Bośnia i Hercegowina, 20.25 Betclit I. Liga: Kotwica Kołobrzeg - Arka Gdynia (na żywo), 22.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat Futbol Cast, 10.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Bukareszcie, 16.00 Siatkówka: PlusLiga mężczyzn, ćwierćfinał Steam Hemarpoł Norwid Częstochowa - JSW Jastrzębski Węgiel, 17.30 Tauron Liga: półfinał ŁKS Commercecon Łódź - PGE Grot Budowlani Łódź, 20.30 Półfinał KS DevelopRes Rzeszów - BKS Bostik ZGO

Bielsko-Biała, 23.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Houston (na żywo)

POLSAT SPORT 2

16.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Bukareszcie, 19.50 Koszykówka: Orlen Basket Liga, WKS Śląsk Wrocław - Energa Icon Sea Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT 3

16.30 Łyżwiarstwo figurowe: synchroniczne MŚ w Helsinkach, pr. krótki, 20.50 Pn: Liga Narodów kobiet, Anglia - Belgia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

10.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Bukareszcie, 18.50 Pn: LN kobiet, Szwecja - Włochy, 21.00 Tenis: ćwierćfinały ATP

w Houston (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.55 Pn: liga saudyjska, Al-Hilal SFC - Al-Nassr FC (na żywo)

SPORTKLUB

12.20, 19.00 Jeździectwo: PŚ w Brukseli (na żywo)

EUROSPORT 1

11.55 Sporty ekstremalne: PŚ w skialpinizmie w Villars, sprint, 14.00, 20.00 Snooker: półfinał Tour Championship, 0.30 Lekka atletyka: 1. dzień Grand Slam Track w Kingstone (na żywo)

EUROSPORT 2

17.00 Curling: MŚ w Moose Jaw, Szkocja - Niemcy (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Widzew Łódź - Lechia Gdańsk, 1.30 Koszykówka: NBA, Boston Celtics - Phoenix Suns (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

17.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Charlestonie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

17.30 Pn: ekstraklasa, studio i Stal Mielec - Cracovia, 20.25 Widzew Łódź - Lechia Gdańsk (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

19.00 Żużel: Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi im. Zenona Plecha w Łodzi (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

7.40 Formuła 1: GP Japonii, studio i trening, 20.20 Pn: liga niemiecka, Augsburg - Bayern, 4.10 F1: GP Japonii, trening (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

20.40 Pn: liga włoska, Genoa - Udinese (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

20.40 Pn: liga francuska, Nice - Nantes (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

20.55 Pn: liga hiszpańska, Rayo Vallecano - Espanyol (na żywo)

